Nr. 37. Lwów — Niedziela dnia 15 Lutego. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłata należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 h. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucz i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Faustyna | Jutro: św. Julianny P. | Spot. się Pańskie Cyrusa i Jana | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 7 m. 15 Zachód „ 5 m. 15 | Długość dnia godzin 10 minut 0 Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Hammerstein „nieszczęśliwy".

Hakatyzm nie wszystkim swym zaciężnikom równą miarą płaci: jednych obdarza majątkiem, innych stanowiskiem, są tacy, którzy — jak np. Sattler — zdobyli przezeń pewien rozgłos, są i tacy także, którzy na podobieństwo Miquela urośli na nim do wielkiego znaczenia w swem państwie, — każdy z nich może się pochwalić, że był on dla niego hojnym dobrodziejem, jeden tylko pruski minister spraw wewnętrznych Hammerstein odbiera odeń cięgi, choć służy mu gorliwie. Z tego powodu nazwano go „nieszczęśliwym". Rzeczywiście, ilekroć zacznie kadzić hakatyzmowi, zawsze się trybularzem po łbie uderzy! W roku przeszłym chciał prześcignąć Bismarka, który, szydząc, z nasze jlekkomyślności, posyłał nas do Monte Carlo; więc o Polkach powiedział, że są takiemi patryotkami jak Walewska, która nie zapomniała o Napoleonie I nawet wtedy, gdy był już na Elbie. Zdawałoby się, że bryznął zupełnie w duchu hakaty, a jednak hr. Limburg-Stirum, naczelnik hakatystów w pruskiej izbie, podniósł chustkę do nosa, a jeden z radykałów wnet przypomniał pruską królowę Ludwikę, której przygoda z Napoleonem I po Jenie i Auerstaedcie powiększyła galeryę historycznych portretów lichą kopią Judyty. Dla potomka tej pani był to wypadek nader niemiły — i p. Hammerstein nie otrzymał gwiazdy domowego orderu Hohenzollernów. W tym znowu roku spotkało go drugie nieszczęście. Najpierw w komisyi sejmowej, rozpatrującej budżet ministeryum spraw wewnętrznych, powiedział, że rząd szuka sposobu, jakby w czambuł zmienić wszystkie polskie nazwy wsi i miast w Poznańskiem na niemieckie. Ponieważ przeciw takim chrzcinom zaprotestowali historycy niemieccy na swym kongresie, który przeszłego lata odbył się w Berlinie, przeto zapowiedziana przez p. Hammersteina „reforma" spotkała się z tak stanowczem potępieniem, że on w sejmie musiał oświadczyć, iż go źle zrozumiano, bo wcale nie mówił w komisyi o podobnym rządowym zamiarze, lecz tylko dał „skromny wyraz swym osobistym przekonaniom". P. Czarliński był tak niedobry, że wydobył stenograficzny protokół z owego posiedzenia, a odczytawszy z tego aktu wyraźne oświadczenie ministra, iż rząd szuka sposobu, jak odrazu przerobić polskie nazwy na niemieckie, zapytał ministra, kiedy jego skromne zdania są prawdziwe? P. Limburg-Stirum, a po nim nawet Tiedemann natychmiast oświadczyli się przeciw skromnym zamiarom p. Hammersteina, a ten dowód, że nie może trafić hakatystom do gustu, tak go rozżalił, iż straciwszy równowagę duchową, wyrzekł następujące piramidalne w swej skromności zdanie: „System pruski jest systemem sprawiedliwości bezwzględnej; wszystkich obywateli mierzy on jednakowo. Jeżeli Polacy nie są z tego radzi, to właśnie składają tem dowód, że są złymi obywatelami pruskimi, a jeżeli są złymi, to widocznie chcą, aby do nich stosowano inną miarę".

Długie „a—a—a" przeleciało po sali sejmowej; hr. Limburg-Stirum schował twarz w swe siwe bokobrody, a Tiedemann głośno zamknął tabakierkę z portretem króla Wilhelma II — i trwała cisza. Potem zażądał głosu p. Mizerski, opowiedział, jaką to ohydną urządzono szacherkę, aby posadę bibliotekarza w instytucyi hr. Raczyńskiego, zastrzeżoną statutem emerytowanym profesorom polskim, oddać głuchemu Niemcowi, opowiedział, jak przytem intrygowali: prezes regencyi poznańskiej, nadburmistrz poznański, członkowie rady zawiadowczej — sami Niemcy, umieszczeni tam nieprawnie przez ministra — jak z tym ministrem odbywali szeptane narady, a wreszcie rzekł:

„Któż z czasów szkolnych nie pamięta historyi o królu Dawidzie, któremu prorok Natan opowiedział o pewnym bogaczu i o nędzarzu. Bogacz miał liczne stada wielbłądów i owiec, wspaniałe pałace i tłumy sług, a nędzarz posiadał tylko jedno białe jagnię, które bardzo kochał. Raz bogacz rozparty szeroko chciał uczcić swych gości pieczenią skopową, więc kazał sługom porwać jagnię nędzarza i zarznąć je. Oburzony król Dawid zawołał: „Jako Bóg żyw! Ten bogacz jest dzieckiem śmierci!" A na to prorok: „Zaiste, tyś, królu, owym bogaczem".

Podczas tej opowieści p. Mizerskiego junkrowie wynieśli się z sali, prezydent izby podniósł kołnierz surduta i utonąwszy w głębokim fotelu po cichu rozmawiał z jakimś posłem, minister Hammerstein zakrył się aktami. Na drugi dzień dzienniki berlińskie ogłosiły, że nie wiedzą, co mówił p. Mizerski, bo ta mowa była wygłoszona tak cicho, że stenografowie nic nie słyszeli. Słyszeli ją jednak aż na wysokiej galeryi stenografowie polscy i całą podali w dziennikach poznańskich.

O, tak! „System pruski jest systemem bezwzględnej sprawiedliwości", a kto tego nie uznaje, nie jest Prusakiem, skoro zaś nim nie jest, musi być traktowany systemem hakatystycznym.

Wznowienie procesu Dreyfusa.

Nowy wice-prezydent francuskiej izby deputowanych, socyalista Jaurès, znany przeciwnik przymierza z Rosyą, a zwolennik zbliżenia się do Niemiec, postanowił doprowadzić do drugiej z kolei rewizyi procesu Dreyfusa. Nie czyni on tego dla całkowitego oczyszczenia z wszelkich podejrzeń owego eks kapitana, bo uważa go już za oczyszczonego, lecz chce udowodnić, że ktoś naprawdę szpiegował, tylko nie dla Niemiec, ale dla Rosyi i że zatem carat wprowadził Francyę w fatalną historyę z Dreyfusem, a Niemcy, wmieszane w tę sprawę w sposób równie zuchwały, jak nikczemny, mogły były za to wypowiedzieć Francyi wojnę, wolały jednak milczeć, zachowały się nadzwyczajnie powściągliwie, uratowały przez to Francyę od olbrzymiej hańby, Rosyę zaś od wstydu i w rezultacie zyskały wdzięczność petersburskiego dworu, tę wdzięczność, która dwójprzymierzu odbiera wszelką wartość dla Francyi.

Jużeśmy raz pisali, że wedle otrzymanej przez nas wiadomości z Petersburga, Francya, zawierając z Rosyą konwencyę militarną, fałszywie przedstawiła rosyjskiemu sztabowi stan swych zapasów wojennych, o czem w Petersburgu się dowiedziano i polecono ambasadorowi Mohrenheimowi wydostać prawdziwe szczegóły, a tak właśnie powstało szpiegostwo.

To zatem, co teraz ogłasza Jaurès, zupełnie się zgadza z naszem doniesieniem. Lecz jeśli sam Jaurès przyznaje, że powściągliwość niemiecka podczas dreyfusyady uratowała Francyę od wielkiej hańby, to po co on sam ściąga teraz na nią tę hańbę? Oto, przez solidarność z niemieckimi socyalistami chce jeszcze bardziej poprzeć sprawę tego obozu we własnym kraju; wierzy, że niemiecki socyalizm prędko zatryumfuje, a wspólnie z francuskim narzuci swe dążności całej Europie; despotycznej Rosyi nienawidzi, sojusz z nią Francyi uważa za szkodliwy dla socyalizmu powszechnego.

Takie są pobudki Jaurès'a, a cóż on wykrył?

Wiadomo, że największym dowodem winy Dreyfusa były listy cesarza, Wilhelma II do niemieckiego pełnomocnika wojskowego w Paryżu, pułkownika Schwarzkoppena, a oprócz listów rachunek Dreyfusa, t. zw. „bordereau", na którem cesarz Wilhelm wrzekomo napisał, polecając Schwarzkoppenowi zapłacić rachunek: „Powiedz pan kanalii D . . . . ., aby co rychlej przysłał dokumenty". Te listy i bordereau pokazywano sędziom trybunału wojennego w Rennes, ale w tajemnicy przed Dreyfusem i jego obrońcą.

Otóż Jaurès ma dowody, że wszystkie te listy cesarza Wilhelma i bordereau z jego dopiskiem, były sfałszowane przez tajnego policyanta Guénée, który zaraz potem nagle umarł, a ów tajny policyant, mistrz w naśladowaniu każdego pisma, dopuścił się fałszerstwa na życzenie jakiegoś Lemercier-Picard, którego często widywano w towarzystwie międzynarodowych tajnych agentów. Kiedy postanowiono przeprowadzić rewizyę sprawy Dreyfusa i posadzono go na okręt, aby przewieźć z Czarciej Wyspy do Francyi, Lemercier-Picard, który wpadł był w silny rozstrój nerwowy po nagłym zgonie policyanta Guénée, tak się przeraził, że w swem mieszkaniu powiesił się na klamce od okna.

Dalej Jaurès zapewnia, że podrobione listy cesarskie zabrano z ministeryum wojny i gdzieś schowano; a w końcu dodaje, że między ministrem spraw zagranicznych Hanotaux a niemieckim ambasadorem hr. Münsterem, odbyła się scena niezmiernie bolesna dla francuskiej dumy, po tej zaś scenie rząd francuski złożył hr. Münsterowi na piśmie zobowiązanie nie posługiwać się na przyszłość falsyfikatami, uwłaczającymi Niemcom i ich cesarzowi. Za uzyskanie takiego dokumentu hr. Münster został księciem.

Takie oto rzeczy opowiada Jaurès. Jeżeli to nie jest urywek z kryminalnego romansu, lecz prawdziwa historya, to świadczy ona o strasznym upadku republiki francuskiej.

List pasterski X. Arcybiskupa Bilczewskiego
o sprawie społecznej.

II. Z kolei zastanawia się X. Arcypasterz nad chrześciańskiem pojęciem władzy i przypomina, że źródłem wszelkiej władzy zarówno duchownej jak świeckiej, jest Bóg. Należy o tem pamiętać zwłaszcza dziś, ponieważ są ludzie, którzy obwołują źródłem wszelkiej władzy lud i szerzą pogardę i wstręt do władzy tak duchownej, jak świeckiej. Gdyby lud był źródłem władzy, to wszyscy byliby władzą a nikt podwładnym i nastąpiłby powszechny bezład.

„Z tego zaś — pisze X. Arcypasterz — że wszelka władza od Boga pochodzi i jest uczestnictwem w Jego najwyższej władzy monarszej, wynika, że ci, którzy są jej piastunami, powinni ją sprawować na wzór Boga samego, którego ojcowskiej opieki doznaje zarówno każda jednostka, jak ogół. Nie lud jest dla królów i rządzących, ale królowie i rządy dla ludu. Wolno rządzącym powoływać się na słowa Zbawiciela, iż „należy oddać cesarzowi co jest cesarskiego", ale równocześnie winni rządzący i urzędnicy pamiętać, że, aby lud miał z czego dać, należy mu wprzód pomódz do dobrobytu, a potem nie brać od niego więcej, niż sprawiedliwość pozwala i niż lud dać może".

Chrześcijańskie pojęcie własności określa list pasterski tak: „Jeden Bóg, jako Stwórca całego świata, jest rzeczywistym i nieograniczonym panem i właścicielem człowieka, jego przymiotów i wszelkiej rzeczy na niebie i ziemi, a kmieciem, czyli dzierżawcą u Boga jest każdy z nas, który otrzymał jakiekolwiek dary duchowe i doczesne. Nad dzierżawą tą Pan Bóg zastrzegł sobie kontrolę, a także wymówił sobie dziesięcinę na cele czci swojej i na rzecz biednych".

Bardzo pięknie omawia list pasterski w dalszym ciągu zacność pracy ręcznej, którą Kościół zawsze wielką otaczał opieką, zarówno jak i zarobek robotnika. Podczas gdy liberalny system gospodarstwa społecznego uczy, że wysokość płacy za pracę oznaczają między sobą za obopólną zgodą pracodawca i robotnik, i że jeżeli pracodawca zapłaci to umówione wynagrodzenie, to nie jest już do niczego więcej obowiązanym, stał Kościół zawsze na tem dla robotnika nierównie korzystniejszem stanowisku, że płaca robotnika musi być taka, aby pokryła koszta utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu i jego rodzinie nietylko na dni powszednie, ale także na niedziele i święta, że pracodawcy nie wolno nigdy zapominać o tem, iż robotnik i sługa nie jest maszyną ani niewolnikiem, ale stworzeniem Bożem i bratem Chrystusa, ojcem rodziny i obywatelem, i że należy mu się odpoczynek niedzielny, aby mógł dopełnić obowiązków względem Boga, swej duszy, rodziny i społeczeństwa.

W osobnym rozdziale podaje list pasterski zarys chrześcijańskiej akcyi społecznej, to jest wskazuje, co u nas w najbliższej przyszłości na polu społecznem należy uczynić. Przedewszystkiem tedy zaleca gruntowne uczenie katechizmu. Smutną bowiem właściwością czasów naszych jest brak jasnych zasad religijnych, a skutkiem tego brak charakteru i sumienności. Lud w wielu miejscach nie zna i nie rozumie nawet najelementarniejszych prawd wiary, a także w kołach bardziej oświeconych wprost do wyjątków należą ludzie, u którychby znajomość zasad katolickich odpowiadała poziomowi ich wykształcenia świeckiego i stanowiska, jakie zajmują w społeczeństwie.

Dalej zaleca X. Arcypasterz przystępowanie do św. Sakramentów i nakłanianie drugich do tego, tudzież ochronę dobrych obyczajów przez usuwanie wszystkiego, co demoralizuje, a więc brudnych przedstawień w teatrze, ohydnych kart korespondencyjnych, pism szerzących zepsucie i zgniliznę moralną i t. p. Powinniśmy ze wszystkich sił popierać budowę kościołów, tworzenie nowych parafii i ochronek, zakładać konferencye św. Wincentego à Paulo i kongregacye Maryańskie, udoskonalać już istniejące instytucye dobroczynne i wogóle lepiej zorganizować opiekę nad ubogimi, przestrzegać święcenia niedzieli i jak najgorliwiej popierać zakładanie stowarzyszeń zawodowych, opartych na zasadach sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Stowarzyszenia te powinny być podstawą nowej organizacyi społecznej. Zaleca nadto list pasterski budowę tanich i dobrych mieszkań dla robotników, zakładanie czytelń ludowych, kas pożyczkowych i biur bezpłatnej porady prawnej. Ogółem wylicza list pasterski w ten sposób szesnaście środków naprawy społecznej, z których niektóre są więcej natury religijnej i moralnej, inne bardziej świeckie, ale również oparte na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości. Wszystkie zaś winny wiązać się między sobą jedną myślą przewodnią chwały Boga i rzetelnego dobra dla całego społeczeństwa.

Ostatni rozdział listu pasterskiego poświęcony jest demokracyi chrześcijańskiej i pojęcie tej demokracyi określa właśnie jako działalność nad przywróceniem równowagi i dostrojeniem do siebie wszystkich klas społecznych na podstawach chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości i nad dźwignięciem duchowo, moralnie, ekonomicznie i społecznie warstw uboższych, zarabiających pracą ręczną na chleb codzienny. W przeciwieństwie zatem do dotychczasowego pojęcia demokracyi, pod którą rozumiano panowanie ludu, oznacza demokracya chrześcijańska pracę społeczną, miłość gotową zawsze na trudy i ofiary dla współbraci, troskę i dążność, aby ludziom utrzymującym się z pracy rąk dopomódz do wywalczenia sobie znośniejszego położenia materyalnego i społecznego środkami godziwymi.

A zatem demokratą chrześcijańskim jest każdy, który przyjmuje wszystkie społeczne zasady chrześcijańskie i oparty o nie pracuje szczerze dla włościańskich, robotniczych i rękodzielniczych warstw, tworzy dla nich stowarzyszenia i podtrzymuje je pracą swoją, radą i pieniędzmi i broni je od wyzysku i krzywdy. Z tego wynika, że dobrym demokratą chrześcijańskim jest i urzędnik i właściciel większej posiadłości i król, jeżeli w sercu ma ciągłą troskę o dobro wszystkich obywateli a w szczególności pracuje nad polepszeniem doli włościan, robotników, rzemieślników. Pierwszeństwo i przewagę daje demokrata chrześcijański najlepszym, najrozumniejszym, najpracowitszym z każdego stanu i klasy w narodzie. W walce o prawa ludu nie odbiega on ani na krok od zasad katolickich, unika słów pogardliwych i rozbudzających nienawiść, szczerze stara się zrozumieć swych przeciwników, spokojnie i bez przesady ocenia ich błędy i omyłki, co niejasno wypowiedzieli, tłumaczy na ich korzyść, zwłaszcza, jeśli nie ma powodu wątpić o ich dobrej woli. — Celem wielkim, do którego demokrata chrześcijański zmierza, to święta zgoda między wszystkimi stanami, oparta na sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

„Nie ma więc prawa — pisze X. Arcypasterz — do nazwy chrześcijańskiego demokraty przywódzca ani szeregowiec, który lekceważy zasady Kościoła katolickiego. A już najsmutniej, jeśli kapłan jaki, gdy jedni biskupi jego samego a nie stronnictwo chrześcijańsko-ludowe potępią za wichrzenia i błędy, jakie rozsiewa w swych pismach — kryje się podstępnie za innych biskupów i za całe stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, podnosi z wyśrubowaną dl Ojca św. uległością jedno lub drugie jego słowo, aby tem swobodniej zapominać o innych naukach i wskazówkach Papieża, które mniej odpowiadały jego własnym przekonaniom, a zwłaszcza owych, gdzie Ojciec św. podnosi jako znamię dobrego demokraty chrześcijańskiego posłuszeństwo dla biskupów".

Demokracya chrześciańska nie jest w pierwszym rzędzie organizacyą polityczną, z tego jednak nie wynika bynajmniej, aby Ojciec św. zakazał katolikom w ogóle zajmować się polityką. Przeciwnie jest świętym obowiązkiem każdego katolika brać udział w życiu politycznem, zwłaszcza w wyborach i oddawać głos na ludzi, o których wie, że zasad katolickich nie poświęcą dla chwilowego interesu i mają dosyć cnoty i zdolności, aby zawsze stawać tam, gdzie woła sprawiedliwość i dobro powszechne.

Przypomniawszy następnie, że Ojciec św. zwraca się bezustannie do kapłanów z wezwaniem, aby wyszli z zakrystyi i nie zaniedbując troski o zbawienie własne i powierzonych im wiernych, ułatwiali im zdobycie prawdziwej oświaty i pewnego dobrobytu doczesnego, woła X. Arcypasterz do warstw majętniejszych i oświeceńszych w te słowa:

„To samo wezwanie Papieża sięga także do ludzi świeckich. I wy wyjdźcie wszyscy z kasyn, handelków, od zielonego stolika, wyjdźcie z samolubstwa i idźcie w lud roboczy i pomóżcie razem z nim uczynić z ludu takiego oświeconego olbrzyma chrześciańskiego, któryby był świadom swoich praw, ale i obowiązków względem Boga i społeczeństwa i miał siły odtrącić i zmódz wszystkich roznosicieli fałszu".

Nikt w państwie — jak uczy Leon XIII — nie powinien żyć wpatrzony tylko we własną korzyść i przyjemność, ma on mieć serce także dla całego społeczeństwa. I czego słabsi, biedniejsi, nie są zdolni złożyć na ołtarzu dobra powszechnego, tego bogaci mają obowiązek dostarczyć i za siebie i za uboższych.

Także niewiasty mogą skutecznie poprzeć lecznicze działanie Kościoła, jeśli wszczepiają w serca swych dzieci chrześcijańskie pojęcia społeczne i popierają je w domu i po za domem czynami sprawiedliwości.

W końcu listu odzywa się X. Arcypasterz serdecznemi słowy do młodzieży, a przedewszystkiem do młodzieży akademickiej i zaklina ją, aby nie opuszczała chrześcijańskiego sztandaru. Jeśli jakaś część młodzieży poszła w służbę socyalistów, to chyba dlatego, że nie znając dostatecznie socyalnej nauki Leona XIII, pozwoliła wmówić w siebie krzewicielom fałszu, że Kościół to wróg naukowego postępu i stronnik warstw wyższych w narodzie... Takim kłamstwom nie należy dawać posłuchu, nigdy bowiem Kościół nie był przeciwnikiem naukowego postępu a wiara nasza chyba tylko temu jest przeszkodą do samodzielnego myślenia i badania, kto nigdy nie był skłonny do myślenia. Dlatego też prosi X. Arcypasterz młodzież, aby starała się poznać dokładnie katolicką naukę społeczną i pomagała wedle niej przygotować nowy chrześcijański porządek rzeczy, aby zapełniała konferencye św. Wincentego à Paulo, które przecie kilku szlachetnym akademikom zawdzięczają swój początek, aby jak najliczniej zaciągała się do Kongregacyi Maryańskiej i życiem całem wyznawała zasadę dawnych naszych sodalisów: „Nie wstydzę się ewangelii i kocham Maryę".

Oto osnowa tego doniosłego listu pasterskiego, który w myśl polecenia X. Arcypasterza odczytany zostanie z ambon we wszystkich kościołach archidyecezyi.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 14 lutego. Pomiędzy odczytanemi wczoraj interpelacyami były: Interpelacya Giżowskiego i tow. w sprawie posługiwania się językiem niemieckim w prokuratoryach państwa w Galicyi oraz interpelacya Kosa w sprawie używania ruskiego języka w sądach we wschodniej Galicyi. Posłom rozdano sprawozdanie komisyi wojskowej o przedłożeniu w sprawie kontyngentu rekrutów.

Z kolei Izba przystąpiła do pierwszego czytania ustawy prasowej. Młodoczech Ryba przyznaje, że projekt nowej ustawy prasowej zawiera pewne ulepszenia, lecz z drugiej strony niezmieniono w nim wielu postanowień takich, które właśnie bardzo potrzebują reformy. Najważniejsza innowacya, mianowicie usunięcie skarg o obrazę honoru z pod kompetencyi sądów przysięgłych, wywołała wśród dziennikarzy wiele utyskiwań i uwag. Postanowienia dotyczące kolportażu zawierają zbyt wiele zastrzeżeń i klauzul. Ubolewać też należy, że konfiskata policyjna i nadal pozostanie w mocy. Z tych powodów Czesi nie mogą przyjąć przedłożenia prasowego w obecnej jego redakcyi.

Sylvester (niem. lud.) omawiał szczegółowo postanowienia przedłożenia i urgował przedłożenie projektu ustawy karnej.

Prezes Koła polskiego Jaworski oświadczył co następuje: Niespodzianką była dla nas zmiana porządku dziennego, skutkiem której przyszło pod obrady przedłożenie prasowe. Sprawa ta nie jest nam wprawdzie obcą, klub nasz bowiem już się nią zajmował, jednakowoż nie w taki sposób, aby był w możności wziąć udział w merytorycznej dyskusyi. Niespodzianka była tem większą, że przyczyny tej zmiany porządku dziennego są nam niewiadome, a sprawę, której załatwienie jest najpilniejsze, t. j. budżet, umieszczono dopiero po pierwszem czytaniu ustawy prasowej. Nie chcę dociekać powodów tej zmiany porządku dziennego i nie chcę z góry przesądzać, jakoby terroryzm wniosków nagłych był powodem tego. Byłoby to smutnem w stosunkach parlamentarnych wydarzeniem. Trzebaby w takim razie mieć najwyższe zaiste poszanowanie dla parlamentaryzmu i dla konieczności państwowych, aby się oprzeć pokusie przygotowania sobie małego zapasu nagłych wniosków (żywe oklaski wśród Polaków), aby na wszelki przypadek przeprzeć swą wolę. Nie chcę więc przypuszczać, że to było powodem zmiany porządku dziennego, gdyż byłoby to dla państwa i parlamentu bardzo smutnem świadectwem. Wobec ważności przedmiotu, będącego obecnie na porządku dziennym, chcąc dać wszystkim stronnictwom parlamentarnym możność dokładnej debaty nad przedłożeniem, stawiam wniosek o powiększenie liczby członków komisyi prasowej z 37 na 48.

Poseł Rieger (soc. dem.) dowodził, że projekt rządowy jest tego rodzaju, iż trudno być nim zbudowanym. Zaraz po jego ukazaniu się zapanował pewien optymizm w zapatrywaniu się nań, jednak gdy bliżej rozejrzano się w jego szczegółach, optymizm ten ustąpił miejsca pessymizmowi. Ustawa w formie, projektowanej przez rząd, jest absolutnie nie do przyjęcia. Wprawdzie ściera ona ową plamę na austryackich stosunkach prasowych, tj. objektywne postępowanie, w zamian jednak usuwa kompetencyę sądów przysięgłych dla procesów prasowych. W ten sposób co rząd jedną ręką daje, to z nadwyżką odbiera sobie ręką drugą. Mimo to socyaliści w komisyi będą starali się popierać ustawę, aby w ten sposób doprowadzić do prawdziwej reformy prasowej, to bowiem, co rząd proponuje, na nazwę reformy nie zasługuje.

Zapisani dalej do głosu posłowie Schücker (niem. post.), Ofner (socyal. polit.), Tschan (zwolennik Wolfa), Hoffmann (niem. lud.), Perathoner (niem. lib.), Iwcewics (słow.-kroac. klub), Biankini (Chorwat), Stojan (Słow.) i Glöckner (wiern. w. wł.), stracili głos z powodu nieobecności na sali. W ten sposób lista mówców za ustawą została wyczerpaną. Z mówców „contra" p. Czerny (czes. rad.) przemawiał po czesku, p. Schuhmeir (soc. dem.) zrzekł się głosu, a p. Herzog (wszechniem.) stracił głos z powodu nieobecności.

Zakończono więc pierwsze czytanie i ustawę odesłano do komisyi. — Przyjęto też wniosek p. Jaworskiego o powiększenie liczby członków komisyi prasowej z 37 na 48.

P. Choc (czes. rad.) postawił ponownie wniosek, aby posiedzenia komisyi regulaminowej były jawne. Mówca dowodził, że onegdajsze odrzucenie tego wniosku było jedynie pomyłką, prosił więc równocześnie o stwierdzenie stosunku głosów.

Przystąpiono do głosowania i prezydent oświadczył, że wniosek przyjęto, oraz zapytał p. Choca, czy się zrzeka skonstatowania liczby głosów?

P. Choc. Nie!

Prez. Z żalem stwierdzić muszę, że nie ma na sali ani jednego sekretarza, któryby się mógł zająć obliczeniem głosów.

P. Choc. Wobec tego ja rezygnuję z tego obliczenia.

Prezydent przystępuje do zamknięcia posiedzenia i wnosi, aby następne odbyło się we wtorek o godz. 11, z następującym porządkiem dziennym: 1) Uzupełniające wybory do kilku komisyj; 2) wybór 11 członków do komisyi prasowej; 3) sprawozdanie komisyi wojskowej o kontyngencie rekruta; 4) pierwsze czytanie budżetu.

P. Albin Hannich (wszechniemiec) podniósł protest przeciw takiemu porządkowi, domagając się, aby na drugiem miejscu postawiono budżet. Wniosek ten jednak odrzucono i zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 14 lutego. Subkomitet komisyi regulaminowej wybrał redakcyę, która ma opracować projekt nowego regulaminu. W skład weszli pp.: Fuchs (centr.), Grabmayer (w. w. wł.), Kaiser (niem. lud.) Kramarz (młcz.) i Pattai (chrz. soc.).

Przewodniczącym subkomitetu wybrano posła hr. Dieduszyckiego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla nietykalności poselskiej, odbytem pod przewodnictwem p. Abrahamowicza, przydzielono sprawę posła Breitera do referatu p. Kulpowi.

Komisya budżetowa Izby panów postanowiła przedłożyć Izbie panów wniosek o uchwalenie konwersyi w formie przyjętej przez Izbę posłów. Posiedzenie Izby panów odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym ustawa o konwersyi.

Komisya wojskowa obradowała nad 37 rezolucyami, z których 29 przyjęto. Stojan wniósł rezolucyę, wzywającą rząd, aby na kartach, powołujących do służby wojskowej, obok napisu niemieckiego był umieszczony napis w języku ojczystym powołanego. Popowski poparł tę rezolucyę. Schuecker sprzeciwił się jej, twierdząc, że byłoby to złamaniem zasady niemieckiego języka w armii. W głosowaniu odrzucono tę rezolucyę.

Zjazd powiatowy w Przemyślanach.

W ubiegły poniedziałek odbył się w Przemyślanach bardzo liczny zjazd powiatowy, któremu przewodniczył marszałek tamtejszego powiatu p. Roman Wybranowski. Udział w zebraniu wzięli przedstawiciele wszystkich stanów: duchowieństwo, ziemianie, włościanie, świat urzędniczy. Ogółem przybyło około 500 osób.

Delegat centralnego komitetu dr. Włodzimierz Kozłowski pouczył zebranych o zasadach i celach nowej organizacyi, przy-

czem skreślił dzieje ziemi przemyślańskiej. Dzieje te pouczają, że Polacy są tu autochtonami. Kościół w Glinianach erygowany został przez Władysława Jagiełłę, miasto Gliniany założył Jan Tarnowski, wojewoda sandomierski jeszcze w r. 1397, Władysław Jagiełło nadał Glinianom przywileje, kościół w Świerzu ufundowała w roku 1481 polska rodzina Świrskich, kościół w Dunajowie w roku 1488 arcybiskup Strzelecki, w okolicy Glinian przeprowadziła osadnictwo rodzina Tarnowskich, a w okolicy Przemyślan Ulanieccy, Kuropatniccy, Polanowscy i Sieniawscy, kościół w Przemyślanach ufundowali Polanowscy, a Sieniawscy klasztor Dominikanów. W ubiegłym wieku liczba Polaków obrządku rzymskiego była tu znacznie większa niż jest dzisiaj, wszelako bezprawnie zapisano wielu Polaków na obrządek grecki. Niestety, jest dziś znacznie mniej duchowieństwa łacińskiego na tej ziemi, niż było w ubiegłym wieku, wówczas bowiem świeckiemu duchowieństwu dopomagały klasztory, skasowane przez Józefa II-go z wielką szkodą dla Kościoła i dla narodu. Wspomniał także dr. Kozłowski i o ciemnych kartach dziejów ziemi przemyślańskiej, zwłaszcza o czasach wojny Kokoszej, kiedy to rokosz i waśń znajdowały schronienie w obozie polskim, na szczęście polskie dziś jest inaczej; dziś panuje tu szczery duch publiczny, ścisła solidarność i tylko dodatnie strony dawnego patryarchalnego ustroju. Rada powiatowa i oddział Towarzystwa gospodarskiego rozwijają się bardzo pięknie, a nowo wybrany mający się komitet mężów zaufania bezwzględnie przystąpi do pracy, do ofiar, do zakładania kościołów, kaplic, czytelń, Kółek rolniczych i kas Reiffeisena.

W dyskusyi, jaka się wywiązała po przemówieniu dra Kozłowskiego, zabierało głos wielu mówców. Marszałek p. Roman Wybranowski podniósł potrzebę utrzymywania bezustannego kontaktu między posłem a wyborcami. Posłowie powinni jak najczęściej odwiedzać powiat przemyślański, zdawać sprawę z prac Koła polskiego i Sejmu, przyjmować do wiadomości żądania wyborców i poznać ich, które są możliwe do urzeczywistnienia.

X. kanonik Puchalski upominał włościan Polaków, aby w życiu codziennem używali języka polskiego. Niestety, dzieje się inaczej: jest w powiecie bardzo wiele rodzin czysto polskich, które posługują się tylko mową ruską, być może dlatego, że Rusini wyśmiewają się z chłopów, mówiących po polsku, i nazywają ich z przekąsem „panami". Mówca wezwał także chłopów, aby chodzili do czytelń i tam razem omawiali przeczytane książki i aby nie słuchali agitatorów, którzy każą im niszczyć panów, bo przecież pan to brat chłopa, Polak tak jak i on, i modli się do tego samego Boga co włościanin.

Następnie przemawiali pp. Zamorski i Stanisław Wybranowski. Ten ostatni wskazał na to, że lud ruski wie o tem, iż nikt nie myśli o niszczeniu narodowości ruskiej, a dowodem tego choćby to, że sami włościanie ruscy urządzili marszałkowi powiatowemu owację po ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej. Jakkolwiek jednak nie myślimy występować przeciw Rusinom nawzajem, mamy prawo domagać się, aby polscy włościanie mieli biblioteki, kościoły i kaplice, aby mówili po polsku i aby mieli czytelnie polskie. W tym kierunku pracę Towarzystwa Szkoły ludowej i należy za nie pozdrowić.

Wicemarszałek Treter ostrzegał włościan przed podszeptami nieumiennych ludzi, którzy chcieliby ich tylko podburzyć przeciw innym stanom. Ruscy agitatorzy opowiadali włościanom polskim, że ich na tem zebraniu zapisywać będą do powstania itp., obecnie mogą się przekonać włościanie, jak krętemi drogami idą agitatorowie.

P. Dragoń zachęcał włościan polskich, aby kochali swój język i obrządek, a nie dawali posłuchu nieumiennym agitatorom, prawiącym takie brednie, jak np. że takie zgromadzenia prowadzą do pańszczyzny.

Przemawiało jeszcze kilku włościan, z których jeden skarżył się na ucisk podatkowy, poczem wybrano komitet mężów zaufania, a w skład jego weszli pp.: X. Kielbiński, X. Wojnarowicz, X. Harra, Roman i Stanisław Wybranowscy, Adam Treter, Władysław Czerkawski, W. Weismann, Dragoń, Sander, Graud, Manaczyński, Fuchs, Rosen, Kazimierz Janko, Stanisław Tokarski, Stanisław Burliga, Wiśniewski, Malski, Dąbek, Kisiel, Ocskowski, Gawroński i Marszałek. Z łona tego komitetu wybrano zaraz komitet ściślejszy, a na czele jego stanął marszałek Roman Wybranowski.

Co i o czem piszą.

Lwowski korespondent *N. Reformy*, piszący o urządzonej u nas wystawie obrazów Boecklina, zwraca na wstępie bardzo niemiłą dla naszego grodu, choć może niesprawiedliwą uwagę, że Lwów jest miastem bardzo nieartystycznem, że wszelki ruch na polu sztuki zasadza się u nas na sprowadzaniu co pewien czas dzieł, które gdzieindziej zostały uznane za wartościowe i że ten system kształcenia smaku i poczucia estetycznego nosi u nas bardzo efektowną nazwę „otwierania okna na Europę". Za takie też otwarcie okna, które tylko lwowskiej publiczności przyniosło rozczarowanie, zamiast rozkoszy artystycznej, uważa ów korespondent urządzoną u nas wystawę Boecklinowską. Nie chcąc brać odpowiedzialności za swe zdanie, przytacza ów korespondent tylko rozmowę, jaką o tej wystawie miał z jednym z najzdolniejszych artystów naszych: panem Augustynowiczem:

— Widzi pan — mówił Augustynowicz — bogate narody mają wszelkiego rodzaju giełdy i z tych centrów dyktują ceny całemu światu. Są giełdy na bydło, zboże, węgiel, papiery wartościowe, tak też i na dzieła sztuki. Wybitny obraz np. wystawiony i nagrodzony na wystawach, staje się przedmiotem spekulacyi giełdziarzy-kunsthändlerów, którzy wyszukują taki talent na pewno rozgłoszony; obrazy zaś wprowadzają na swój rynek, starając się go dopiero dobrze sprzedać, drogą reklamiarskiemi wydobyć jak największe sumy od „mecenasów"-amatorów. Oto się stało kiedy np. „Angelus", za który zapłacono mu zaledwie parę tysięcy franków, doszedł po jego śmierci do nieprawdopodobnej sumy dwóch milionów, wypłaconych gotówką w Paryżu podczas licytacyi, i dziś znajduje się w zbiorach jakiegoś pana Astora, Goulda czy Wanderbilda z Chicago. Trudno przypuścić, aby w tym i wielu innych wypadkach decydującem było zamiłowanie, nie jest to nawet owo „praetium affectionis", lecz zwykłe, parweniuszowskie igranie milionami.

— Lecz to przecież nie ma zastosowania odnośnie do Boecklina?

— I owszem. Podobne koleje giełdziarskich spekulacyj przechodziły i przechodzą ciągle dzieła Boecklina. O pochodzeniu tych obrazów z pod pędzla Boecklina... nie wątpię... Wiadomo, że niepodobieństwem jest nieraz odróżnić kopii z świeżego nawet obrazu, lub wyłapać naśladownictwa czyjejś maniery, gdy dzieło sztuki przez czas jest podniszczone. Dlatego też rozmaici archeologowie-estetycy padają ofiarą swoich.. przywidzeń. Z takich wypadków wychodzą jednak zawsze zwycięsko, pokrywając swe idealne nieuctwo... epoką, szkołą, wpływem tego lub owego wieku.

— Niezbyt dawno, lat parę temu, znany historyk sztuki Muther spowodował w kołach giełdziarskich okropną konsternacyę swemi rewelacyami o podrabianiu ogromnej ilości „Böcklinów". W tej miłej operacyi, która miała epilog w sądzie, pośredniczyć miał syn mistrza, Carlo Böcklin, sam malarz, podsuwając schorzałemu ze starości ojcu mnóstwo obrazów do podpisu.

— A obrazy wystawione obecnie u nas, czy i te są wytworem „operacyi"?

— Niektóre stanowczo. Widział pan przecie obrazek, zatytułowany „Melpomena", przedstawiający figurkę kobiecą na tle brzózek. Drobiazg ten w wykonaniu nie dociągnięty do właściwego Böcklinowi skończenia, uważam za notatkę do obrazu. Jest na nim jednak tak nieproporcyonalny, a w stosunku do wielkości obrazu aż prawie do połowy sięgający podpis, iż nasuwać się musi co do niego pewne zapytanie, czy tak potężna organizacya duchowa, jak Böcklin, mogła malować tę notatkę jedynie w tym celu, by podpis działał silniej, niż sam obraz.

— Ciekawe mi pan w każdym razie opowiada tajemnice, że się tak wyrażę, warsztatowe. A które z szesnastu wystawionych obrazów uważa pan za bezsprzecznie pochodzące z pod pędzla Böcklina, a tem samem za wartościowe?

— Zaledwie 3, 4 obrazy z seryi wystawionych zasługują na uwagę, o ile oczywista można sobie zdać sprawę z koloru przy sztucznem, żółtem świetle na wystawie. Są to „Orland szalony", dawniejszy obraz „Nimfy z centaurem w parku" i podmalowany pejzaż, służący, jak mówi objaśnienie, za podstawę do obrazu „Dyany". Obrazy te przyjechały do Lwowa z Wiednia za wyłącznem staraniem prezesa Antoniewicza.

— A wie pan, jak te obrazy w Wiedniu przyjęto? Nie uwierzysz pan: zimno, bez entuzyazmu, ale z należytym pietyzmem, takim, jaki się ma „dla pukla włosów, lub rachunku kuchennego Wagnera lub Beethovena", jak się wyraził jeden z dzienników wiedeńskich. Nasze Towarzystwo sztuk pięknych obeszło się z temi obrazami niewłaściwie: urządziło ich wystawę przy... sztucznem oświetleniu.

— Ciekawe rzeczy mi pan opowiada. Czy wolno mi je ogłosić?

— Ależ i owszem. Może się to nieco przyczyni do uświadomienia naszego społeczeństwa, stale bałamuconego najróżniejszemi „oknami otwieranemi do Europy".

Mały fejleton.

Czem jest biały mazur?

Na to pytanie jeden z humorystów odpowiada w następujący sposób:

O godzinie 6-tej z rana z poniedziałku na wtorek, główny wodzirej na sutym balu, danym przez gościnnych i zacnych państwa Kawiorowskich, wyciągnął z kieszeni i zmienił w przedpokoju czwarty kołnierzyk, poczem powrócił do sali, klasnął w zdrętwiałe dłonie i zawołał:

— Biały mazur, panowie, wszystkie pary!

W sali obudził się świeży, chociaż mocno sztuczny, atak ruchu i życia. Panowie we frakach, przypruszonych białą warstwą kurzu, dążą do tancerek, które mają bardzo zmięte suknie, kwiaty powiędłe u gorsu, zielonkawe twarze, oraz piękne, kolorowe, zaczerwienione oczy, nadomiar podkrążone sinawą obwódką.

— Na miejsca!

Na to hasło, grajek ociemniały uderza akord, przez omyłkę, w parapet okienny, lecz w tejże chwili opamiętał się i zajmuje miejsce właściwe, przy fortepianie.

— Wszystkie pary, z życiem, panowie!

Temperatura w sali podniosła się z 19 na 22 stopnie powyżej zera. Ruchy „wszystkich par" sprawiają wrażenie ucieczki ludności, zagrożonej wybuchem wulkanu. W pierwszą parę sunie młody lekarz z główną buchelterką firmy Goldenstern i Sp., w drugą inżynier ruchu z właścicielką gabinetu dentystycznego, w trzecią wicedyrektor fabryki kołysek mechanicznych z nauczycielką na pensyi panny Hedvige Kukurydzky'ej, i tak dalej i tak dalej. Po „wszystkich parach" następują figury z użyciem krzesła, kielicha z winem, grzebienia, rondla, pantofla pana domu itp.

— Buch ciuch, ciuch, wesolutko!

Mija w tańcu ochoczym godzina 7-ma, po siedemnastej figurze wydzwoniła ósma.

Biały mazur skończony. Jaskrawe blaski słońca wdzierają się do sali. Goście żwawo i niespokojnie ruszają się ku wyjściu. Gościnny gospodarz zasłonił drzwi całą swoją opasłą osobą.

— Bez „strzemiennego" nie wypuszczę! Lecz dokąd wam się tak śpieszy?

Słychać odpowiedź jednobrzmiącą:

— Do pracy codziennej!

I poszli, a jakże; uczestnicy pracy całonocnej wpadli do domu dla zmiany szat uroczystych na robocze, poczem każdy z nich zajął właściwy posterunek, z wynikami następującemi:

Lekarz, rozespany i nawpół przytomny przyszedł do szpitala, tu upatrzył sobie chorego z przewlekłego pijaństwa i...

Publiczność zapyta, jakie są najświeższe systemy leczenia alkoholików?

Nadzwyczaj oryginalne. Lekarz, pośpiewując pod nosem: „trymdyrymdy, tra l a l a!" poprowadził pacyenta przemocą do sali operacyjnej, i tu, pomimo rozpaczliwej jego opozycyi, najspokojniej amputował mu nogę, aż do wysokości kolana.

Lecz było to zerem w porównaniu z postępkiem buchalterki głównej domu bankierskiego „Goldenstern i Sp.". Rozespana i nie władnąca sobą, porwała wpół interesanta staruszka, przybyłego dla podniesienia 22 K. 30 h. Po trzykroć w walcu okrążyła z nim salę wypłat i następnie, przez pomyłkę, doręczyła mu asygnacyę na odbiór z kasy sumy 2,654.986 K 32 hal. W chwilę po wyjściu interesanta, bank, jako doszczętnie zrujnowany, znalazł się w smutnej konieczności ogłoszenia bankructwa!

O wiele gorzej jeszcze spisał się inżynier kolejowy. Przyszedłszy prosto z balu do remizy, rozniecił wielki ogień pod kotłem, przypiął parowóz do długiego szeregu wagonów przepełnionych podróżnymi, otworzył regulator dla większego ciśnienia pary, ruszył z szybkością 128 kilm. na godzinę, przeciągnął się i zasnął. We dwie godziny potem, najbliższy dróżnik przyniósł na stacyę garść proszku, wsypanego w pudełko po pigułkach. Po bacznem zbadaniu wyjaśniło się, iż proszek zawierał szczątki pociągu pośpiesznego i jego podróżnych, nie wyłączając inżyniera.

W tymże czasie, młoda dentystka wyrwała komuś ząb razem z językiem i kanałem przełykowym; wicedyrektor zaś sfabrykował sto tuzinów kołysek, które automatycznie wywracały się, kalecząc i zabijając niewinne niemowlęta.

Ze wszystkich jednak najbardziej karygodnem było zachowanie się nauczycielki z pensyi panny Hedvige Kukurydzky. Wszedłszy do klasy, panna Zefiryna dostała przedewszystkiem płaczu serdecznego, przeplatanego migreną, spazmami i tężcem ogólnym na tle newrozy, hysteryi, anemii, połączonej z blednicą itd.

Niedomagania nie trwały całej godziny, ponieważ po upływie 55 minut mademoizelle Zefiryna przyszła nieco do siebie i przystąpiła do wykładu geografii:

— Kotylionia, moje panny, jest krajem oblanym od wschodu jeziorem polsko-mazurskiem, na zachód graniczy z wyspami kontredansowemi. Od strony północy ciągną się lasy galopadowe, od południa z prowincyą Piknik, której mieszkańcy od rana do późnej nocy tańczą zaciekle walca wiedeńskiego i na trzy *pas* i żywią się majonezem, indykiem z czerwoną kapustą, oraz lodami wyrobu samej gospodyni.

Co słysząc właścicielka pensyi, wyrwała najpiękniejsze nioby i pukle ze swojej peruki, co naraziło ją na stratę około 16 koron.

Żadna z katastrof zacytowanych nie nastąpiłaby, gdyby nasze sfery na chleb pracujące zechciały zrozumieć, iż noc jest przeznaczoną dla snu, oraz, że „biały mazur" jest zabójcą prawidłowej cyrkulacyi spraw na świecie.

KRONIKA.

Lwów 14 lutego.

Bal u namiestnika hr. Pinińskiego, zapowiedziany na 17 bm., został odwołany, a to z powodu otrzymanej dzisiaj z Wiednia wiadomości o zgonie arcyks. Elżbiety, córki arcyks. Józefa, palatyna węgierskiego, stryja Cesarza, a wdowy po arcyks. Karolu Ferdynandzie.

Jak się dowiadujemy, namiestnik zaraz po otrzymaniu tej wiadomości, zasięgał informacyi w Wiedniu i otrzymał z najwyższego nadwornego urzędu marszałkowskiego odpowiedź, że bal z powodu zgonu arcyksiężnej, połączonej tak bliskimi związkami krwi z domem cesarskim, należy odwołać.

Ks. biskup przemyski, dr. Pelczar, wyjeżdża w towarzystwie notaryusza konsystorza biskupiego, X. Ingrama, do Rzymu, aby tam, razem z innymi biskupami, wręczyć Ojcu św. podczas uroczystości jubileuszowych dar od całego episkopatu, mianowicie złotą tyarę, oraz złożyć sprawozdanie o stanie dyecezyi przemyskiej. W Rzymie zabawi X. biskup przemyski do połowy marca.

Odznaczenie. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi mineralogii na uniwersytecie krakowskim i dyrektorowi gabinetu mineralogicznego przy tymże uniwersytecie, dr. Szczęsnemu Kreutzowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł i charakter radzcy dworu.

P. Władysław Żeleński, twórca „Goplany", przebywający stale w Krakowie, wyjechał na kilkanaście dni do Warszawy, Wilna i Petersburga na szereg koncertów dobroczynnych. W Petersburgu weźmie znakomity nasz kompozytor dnia 21 bm. udział w urządzanym tam corocznie na cele dobroczynne t. zw. „żłobku", podczas którego wykonane zostaną przez orkiestry opery cesarskiej jego „Tatry", „Suita tańców polskich", oraz arya z „Konrada Wallenroda", którą odśpiewa artystka opery petersburskiej, Gorlenko-Dolina. Ponadto sędziwy nasz kompozytor dyrygować będzie symfonią Schumanna, oraz koncertem skrzypcowym Beethovena.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę, dnia 15 bm. Prof. Uniw. Dr. J. Nusbaum: O teoryi rozwoju (ewolucyi) świata organicznego. Długosza 6. Początek o godzinie 5. — Prof. Uniw. Dr. J. Bołoz-Antoniewicz: O rozwoju twórczości Arnolda Böcklina. Okres drugi od r. 1874. Długosza 8. Początek o godzinie $6^1/_2$.

Przypominamy, że wystawa dzieł Böcklina potrwa nieodwołalnie tylko do 22 lutego włącznie.

Jan Kubelik miał wystąpić na estradzie Filharmonii jeszcze tylko jeden raz. Wobec tego jednak, że koncert czwartkowy odbył się przy zupełnie wysprzedanej sali, na koncert zaś dzisiejszy prawie wszystkie bilety zostały sprzedane, dyrekcya Filharmonii, czyniąc zadość wyrażonemu pod jej adresem życzeniu publiczności, zwróciła się do Jana Kubelika z prośbą, ażeby wystąpił jeszcze w jednym koncercie. Kubelik zgodził się na to i da się słyszeć jeszcze raz jeden z estrady Filharmonii, a to w jutrzejszym niedzielnym nadzwyczajnym koncercie filharmonicznym. Dyrekcya Filharmonii ze swej strony, chcąc dać sposobność i mniej zamożnym poznania tak sławnego artysty, zniżyła znacznie na ten koncert ceny miejsc. W poniedziałek opuszcza Kubelik nasze miasto, udając się do Krakowa, gdzie wystąpi z koncertem.

Wypadek z promem pod Strzyżowem nie pociągnął za sobą tylu ofiar, ile przypuszczano, lecz w każdym razie skończył się śmiercią sześciu osób, które utonęły i jednej, która zginęła na udar sercowy. Utonęły mianowicie cztery młode dziewczyny i dwie starsze kobiety, a zmarł na udar sercowy chłop czterdziestoletni, który biegł parę kilometrów wzdłuż rzeki, chcąc ratować córkę, znajdującą się na promie. Wskutek tego wytężenia padł na ziemię i natychmiast wyzionął ducha.

Katastrofa przy budowie tunelu. We środę minioną zdarzył się w Turce koło Chyrowa straszny wypadek. Oto podczas robót w znajdującym się tam tunelu kolejowym, skutkiem niezachowania przepisanych przy używaniu dynamitu ostrożności, nastąpił niespodzianie wybuch dynamitu, którego ofiarą padło siedm osób, należących przeważnie do włoskiej rodziny robotniczej, Longinów. Trzech mianowicie robotników zginęło na miejscu, trzej inni wyszli z katastrofy poranieni, a to dwaj ciężko, a jeden lżej, jednego zaś robotnika zasypały rozerwane dynamitem kamienie i dotychczas niewiadomo, czy go już wydobyto i czy żyje. Katastrofa wydarzyła się przed południem, pod nieobecność prowadzącego roboty inżyniera Mraczka, a winę jej przypisują powszechnie zarządowi budowy firmy E. Weiner, zarzucając mu, że nie pouczył należycie robotników, jak się z dynamitem obchodzić powinno. Właściwą przyczynę katastrofy wyjaśni śledztwo sądowe. Przy ratowaniu ofiar katastrofy zasłużyła się dobrze żandarmerya turczańska, której także zawdzięczać należy, że obeszło się bez dalszych wypadków.

Wieliczka we Lwowie. Słynne kopalnie soli w Wieliczce, ten cenny niegdyś klejnot Korony Polskiej, jak dawniej tak i dotychczas nie przestaje budzić ciekawości turystów z najodleglejszych stron świata. Aby jednak te wielkie cuda przyrody, te wspaniałe widoki świata podziemnego, pełne uroku i grozy zarazem, uprzystępnić wszystkim, wpadł na dobry pomysł p. Adam Kaczurba, znany wydawca. Oto ogromnym nakładem pracy, udało mu się całe podziemie Wieliczki ująć w obrazy fotoplastyczne. I gdy turystom tam na miejscu pokazują niektóre tylko kaplice i komory, w fotoplastikum jego widzi się niejako cały ten świat podziemny, pracę i życie górników, a nawet Mszę pasterską, która się corocznie w noc Wigilijną pod ziemią tam odprawia. W Warszawie, gdzie Wieliczka Adama Kaczurby przeszło od roku jest wystawiona, zyskała sobie wielkie uznanie całej prasy tamtejszej. We Lwowie zostanie otwartą dziś o godz. 5tej w domu na rogu ul. Tańskiej i Krętej obok hotelu George'a.

Wczorajszy numer ***Diła*** skonfiskowała prokuratorya państwa za artykuł, w którym się rzucono na duchowieństwo łacińskie we wschodniej Galicyi.

„Przed sąd świata cywilizowanego". Ruska „Narodna Rada" wzywa Rusinów, aby donosili jej o wszelkich szczegółach „martyrologii narodu ruskiego", choćby to były tylko przeniesienia, nagany itp., jakie Rusini ściągnęli na siebie skutkiem działalności swej narodowej. „Narodna Rada" odgraża się, że jeśli nie uda się jej obronić tych „ofiar", to przynajmniej postara się wytoczyć te wypadki przed „sąd świata cywilizowanego, aby on wiedział i sądził o tem, co się u nas dzieje".

Stowarzyszenie funkcyonaryuszów autonomicznych w Galicyi, świeżo u nas zawiązane, prosi nas o zanotowanie, że niektóre pisma mylnie podały, iż jest to stowarzyszenie tylko „dyetaryuszy autonomicznych"; członkiem rzeczywistym tego stowarzyszenia może być każdy urzędnik autonomiczny, radzca czy dyetaryusz; prócz tego ustanowiono w statucie osobną kategoryę członków, mianowicie tzw. uczestników zwyczajnych, którymi mogą być słudzy, zajęci u władz autonomicznych, więc woźni, policyanci gminni itd. Zorganizowanie tego stowarzyszenia witamy z zadowoleniem i wyrażamy nadzieję, że urzędnicy autonomiczni jak najliczniej doń się zapiszą, by połączeniem sił swoich osiągnąć pożądane pod niejednym względem polepszenie swego bytu. Kancelarya stowarzyszenia znajduje się przy ul. Skarbkowskiej l. 48 w parterze i jest otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel od godz. 4 do 8 po południu.

W publicznej hali aukcyjnej będą się odbywały stale, począwszy już od przyszłego tygodnia, dwa razy na tydzień licytacye, a mianowicie w poniedziałki na kosztowności, antyki, obrazy, luksusowe meble i dywany — wogóle na rzeczy drogie i mające cechę artystyczną. We czwartki zaś na garderobę, urządzenia gospodarcze, zwykłe meble, maszyny do szycia, jednem słowem na rzeczy tańsze lub więcej użyteczne. Początek każdej licytacyi o godzinie 4 tej.

Z Filharmonii. We wtorek — koncert symfoniczny, o niezwykle bogatym i nawskróś artystycznym programie, na który składają się utwory R. Straussa, F. Weingartnera, N. W. Gade'go, Bizeta i Sauera. Kierownictwo tego koncertu spoczywa w rękach dyrektora Ludwika Czelańskiego. W dwóch następnych koncertach, czwartkowym i sobotnim, przypomni się publiczności lwowskiej dawny jej ulubieniec, obecnie tenor operowy „Narodnego Divadla" w Pradze, p. Stanisław Orzelski.

X. Zygmunt Chełmicki, znany literat, został wprowadzony na kanonię w dyecezyi warszawskiej.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Adamowi Tadeuszowi Ottonowi trojga imion Blumenfeldowi zmienić rodowe nazwisko na Ordyński.

Z powodu zawiei śnieżnych przestały kursować pociągi na szlaku Nowy Łupków-Cisna.

Prezesem „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4" wybrany został na walnem zgromadzeniu książę Adam Sapieha. I-ym zastępcą prezesa: Antoni Jaxa Chamiec, drugim: Wojciech Biechoński, skarbnikiem: Karol Kalita, sekretarzem: Zygmunt Kępiński. Do wydziału weszli: Ksawery Gebhardt, Izydor Karlsbad, Stanisław Niemczynowski, Hipolit Pietraszkiewicz, Józef Tschaerner, Edward Webersfeld, Leonard Wiśniewski, Józef Wybranowski, Kazimierz Zienkiewicz.

O nowym wynalazku Szczepanika donoszą z Krakowa: Oto, wedle zapewnień niektórych dzienników tamtejszych, Jan Szczepanik wynalazł sposób uzyskiwania fotografii w naturalnych barwach. Na okaz przysłano fotografię wazonu z kwiatami w kolorach rzeczywistych. Bliższe szczegóły, dotyczące tego wynalazku, są na razie jeszcze nieznane, wiadomo tylko, że ekspozycya musi trwać aż pół godziny, wskutek czego wynalazek ten nie może mieć na razie zastosowania względem osób. Wynalazek nabyli podobno Anglicy, a Szczepanik wyjechał do Bradford celem dalszej pracy nad udoskonaleniem swego wynalazku.

Zaznaczyć tutaj należy, że wynalazki Szczepanika straciły w ostatnich czasach wiele na reputacyi.

Dziwny zbieg wypadków. Czytelnicy nasi przypominają sobie tę scenę z „Zaczarowanego koła" Rydla, kiedy to dyabeł Boruta namawia wojewodę, aby kazał ściąć drzewo zasadzone w dzień urodzin brata jego hetmana i tłómaczy mu, że gdy to drzewo zostanie ścięte, to równocześnie brat jego hetman umrze. W sztuce tajemnicza moc dyabelska wiąże te dwa wypadki z sobą i stawia je w przyczynowym stosunku. Tymczasem teraz zdarzył się w Wiedniu podobny wypadek, w którym oczywiście przyczynowego stosunku nie ma żadnego, a jest tylko bardzo oryginalny zbieg okoliczności. Oto w Operze wiedeńskiej odbywa się próba z nowego baletu pt. „Leniwy Hans". Próba miała miejsce w specyalnej sali, której ściany obwieszone są portretami najznakomitszych przedstawicieli obojej płci sztuki choreograficznej.

Reżyser, p. Hassreiter, kierował liczną rzeszą. Jedna scena nie zadowoliła go wcale. Bójka w karczmie. Biesiadnicy biją się krzesłami, kufle latają w powietrzu. „Więcej ognia, więcej rozmachu!" — woła reżyser. — I aby dać przykład, chwyta za kufel i ciska nim o ścianę. Kufel trafił w portret słynnego mimika, Józefa Beau, który do niedawna jeszcze był ozdobą baletu wiedeńskiego. W głowie portretu olbrzymia dziura!

Nazajutrz w gmachu Opery wielki smutek zapanował. Przyszła wiadomość z Linzu, że poprzedniego dnia stary Józef Beau, który tam w ciszy i spokoju korzystał ze swej emerytury, zmarł nagle...

Oszustwa pożyczkowe wykryto w Banku hipotecznym we Lwowie. Na ślad ich wpadnięto zupełnie przypadkowo, a to w ten sposób, iż, gdy Bank hipoteczny zwrócił się do kilku swoich dłużników o zapłacenie rat zapadłych, ci oświadczyli, że żadnych pożyczek nie zaciągali. Zaintrygowany tem Bank hipoteczny wdrożył ze swojej strony dochodzenia, a te wykazały dotychczas, że w czterech wypadkach padł on ofiarą praktyk oszukańczych jakichś nieznanych jeszcze dotąd sprawców, którzy zaciągnęli pożyczki na ogólną sumę około 4.000 K. na nazwiska czterech obywateli lwowskich: Antoniego Węgrzyna, Jakóba Goleckiego, Adolfa Fodłowskiego i Wilhelma Bukowskiego, jako pożyczających i czterech innych jako ręczycieli, nadużywając w celach oszukańczych ich podpisów. Ponieważ jednak przedłożone Bankowi skrypta dłużne były formalnie wystawione i nosiły na sobie legalizowane przez notaryusza podpisy, Bank, przyznawszy pożyczkę, wypłacał je zgłaszającym się po nie, nic zupełnie o tem nie wiedząc, że ma do czynienia z bardzo sprytnymi oszustami. Nie było zresztą nawet powodu do jakichkolwiek podejrzeń, bo raty z początku spłacane były regularnie. Dopiero gdy w ostatnich czasach przestano raty spłacać, Bank zaczął wzywać dłużników do płacenia i wtedy wyszło na jaw oszustwo, gdyż wezwani do spłaty rzekomi dłużnicy zaprzeczyli, ażeby kiedykolwiek zaciągali jakie pożyczki w Banku. Stwierdził to także i wspomniany Wilhelm Bukowski, który, zawezwany do podjęcia przyznanej mu pożyczki, fakt ten przyjął ze zdziwieniem, gdyż — jak oświadczył — o żadną pożyczkę nie prosił. Widocznie ci sami oszuści, wystarawszy się o pożyczkę, z pobraniem jej albo się spóźnili, albo też może nie podjęli jej z obawy przed wykryciem oszustwa. Mając dowody w rękach, Bank oddał sprawę sądowi i podobno aresztowano już nawet jednego z owych oszustów. Co jednak najciekawsze w tej sprawie, to kwestya legalizacyi podpisów na skryptach dłużnych przez notarysza, czy notaryuszy. W jaki sposób zdołano jego, czy ich, w błąd wprowadzić, i to aż w czterech wypadkach, jest doprawdy niezrozumiałe. Wyjaśni to może śledztwo sądowe.

Epilog głośnej sprawy. Na mocy paragrafu 90 ustawy o postępowaniu karnem, c. k. Prokuratorya państwa zaniechała dalszego dochodzenia, które było wdrożone z powodu zgonu śp. pani Makuszowej.

Konkluzye obszernego orzeczenia sądowo-lekarskiego brzmią dosłownie jak następuje:

1) Choroba śp. Makuszowej była tego rodzaju, że bezwarunkowo wymagała operacyi, która jedynie mogła jej życie uratować; 2) operacya ta wymagała bezwarunkowo uśpienia chorej; 3) Usypianie chorej chloroformem odbywało się z zachowaniem wszelkich zasad sztuki lekarskiej; 4) Śmierć śp. Makuszowej nastąpiła wśród narkozy chloroformowej, i to niedługo trwającej, wskutek porażenia serca, osłabionego chorobą ustroju, dla której miano przedsięwziąć operacyę; ze stanowiska zaś lekarskiego nie popełniono nic, coby do śmierci tej przyczynić się mogło, ani też nic nie zaniedbano, aby jej o ile możności zapobiedz. 5) Udzielony ratunek umierającej był zupełnie wyczerpujący wszystko to, co sztuka lekarska zdziałać może.

Ze Związku naukowo literackiego. We środę ubiegłą mówił w „Związku naukowo-literackim" p. Juliusz Tenner „O symbolice dźwięków w poezyi". Określiwszy we wstępie swojego wykładu, za pomocą cytatów z naszych i obcych pisarzy, istotę symbolizmu w poezyi nowoczesnej i oznaczywszy pogląd panteistyczny na świat jako rys zasadniczy tej poezyi, mówił następnie prelegent obszernie o „akcencie symbolicznym", który polega — zdaniem prelegenta — na tem, jeżeli pewnym dźwiękiem czyli akcentem zdołamy wywołać w duszy słuchacza wyobrażenie danego przedmiotu, pewnym wyrazem określonego. Trafne oddanie tego akcentu symbolicznego jest bardzo trudne, gdyż chodzi o to, ażeby przy odtwarzaniu stosownego utworu sztuką słowa żywego nie przekroczyć granicy, rozdzielającej słowo od muzyki. Łatwo tu bowiem bardzo zabić to pierwsze tą ostatnią, oddać muzyce przewagę nad słowem, co będzie zaprzeczeniem poezyi, gdyż i ona — jak każda zresztą sztuka — jeżeli chce być sobą, musi pozostać w granicach swoich środków. Że utrzymanie miary artystycznej w tym wypadku do rzeczy łatwych nie należy, za przykład tego — zdaniem prelegenta — posłużyć może wiersz Edgara Allana Poe pt. „Dzwony", z którego przytaczamy poniżej wyjątek:

Ach, te dzwony, dzwony, dzwony —
Jak nam dźwięk ich rozstrojony
śpiewa hymn rozpaczy!
Jakże wyją a skowyczą,
Jakże syczą, huczą, ryczą;
To grom armat i kartaczy!
Jaka dzika groza płonie
W rozhukanem, rozsłyszanem, powietrznianem łoni!
Ale ucho czuje już
Z tego jęku,
Z tego szczęku,
Że ucicha klęska już.
Ale ucho słyszy już
Z tego blasku,
Z tego wrzasku,
Że omdlewa klęska już.
Rozemdlone, uciszone, rozgniewane dzwonią dzwony-
Dzwony, dzwony,
Dzwony, dzwony, dzwony, dzwony,
Dzwony,
Te huczące, te wyjące, te mosiężne dzwony!

Utwór ten — według określenia prelegenta — to efektowna zabawka, sztuczka wirtuoza, z poezyą nic wspólnego nie mająca. Panuje w nim wszechwładnie dźwięk, który zabija słowo. Wyższość nad nim pod względem poetyckim ma utwór Leopolda Staffa pod tym samym tytułem „Dzwony" choć i on ma wady:

Rozkołysane w grozy jęk,
w ryk rozszalałe huczą dzwony!
Złowieszczy lament dzikich trwóg!
Obłęd rozpaczy rozjuszonej!
Dławiący w głuszy czyha strach!
Ogniste walą z chmur pioruny
W miedziane szczyty wzniosłych wież!
Pomrok zalały krwawe łuny!
Bluźnierczej skargi bunt i gniew!
Duszonych starców ciężkie skony!
Rozkołysane w grozy jęk,
w ryk rozszalałe huczą dzwony!

Porównawszy oba te wyjątki ze sobą, bylibyśmy skłonni do przyznania charakteru poezyi raczej utworowi Poe'go, niż Staffa. Oczywiście jednak, zapatrywania naszego nie myślimy bynajmniej prelegentowi narzucać: wyrażamy je tylko mimochodem, godząc się natomiast w zupełności na zdanie prelegenta w odniesieniu do ilustracyi poetyckiej Ujejskiego do „Marsza żałobnego" Chopina, w którym wykazuje on, jak powinno wyglądać w poezyi zharmonizowanie słowa z muzyką. Tak bowiem w tym utworze, jak i w cytowanych przez prelegenta dwóch innych: „Na Anioł Pański" Tetmajera i „Dzwony" Konopnickiej, choć jest pełno muzyki, ale wywołana ona jest środkami poetyckimi, a zawsze tak, że słowo jest wszystkiem, muzyka zaś tłem tylko.

Z refleksyj karnawałowych. Otrzymaliśmy następujące pismo:

Ani wiek, ani zdrowie nie pozwalają mi już brać osobistego udziału w tańcach, ponieważ jednak lubię ogromnie patrzeć na rozbawioną młodzież, nie opuszczam prawie żadnego balu i z loży śledzę z przyjemnością tok zabawy. Niestety zauważyłem jednak w ostatnich czasach, że tej „

bawy" jest z każdym rokiem coraz mniej, a za to przepychu z każdym rokiem coraz więcej. Doszło już prawie do tego, że dziś nikt nie przychodzi na bal, aby się ochoczo wytańczyć, lecz tylko aby zobaczyć urządzenie sali, zaprezentować swoją tualetę i obejrzeć tualety innych pań, aby otrzymać jakiś nadzwyczajny karnet i t. p. Zarówno bale rozmaitych stowarzyszeń, jak i bale urządzane na cele dobroczynne prześcigają się niemożliwie w zbytkach. Sale balowe kąpią się formalnie w blasku świateł setek lamp, kwiaty i dekoracye zamieniają je w jakieś czarodziejskie pałace, a bogate przybory kotylionowe, wspaniałe karnety i t. p. akcesorya dopełniają miary tych zbytków. Odpowiednio zaś do zbytkownego urządzenia sal, muszą być także zbytkowne tualety pań naszych. Zadaję sobie teraz pytanie, jakim sposobem, przy tak wygórowanych zbytkach, mogą mieszkańcy Lwowa wypełniać szczelnie sale balowe przez taki długi jak tegoroczny karnawał? I przychodzę do przekonania, że większa część osób biorących udział w tych zbytkownych zabawach, musi się rujnować finansowo na te rozrywki i zaciągać poważne długi.

Obliczmy w przybliżeniu, ile taki jeden bal kosztuje ojca rodziny, złożonej z żony i dwóch córek:

4 bilety po 6 koron	24 koron
Odświeżenie 3-ch toalet po 40 koron	120 „
3 pary rękawiczek długich balowych	30 „
Kwiaty	20 „
Fryzyer damski	6 „
Kareta	12 „
W bufecie (lody, lemoniady, herbata)	4 „
Garderoba i służba	2 „
Razem:	218 koron

W sumie tej nie uwzględniam kolacyi, ani tualet damskich, mając na uwadze, że ludzie oszczędni zadawalają się spożyciem kolacyi u siebie w domu przed lub po balu, oraz że tualety damskie odświeżane każdorazowo mogą starczyć na trzy do czterech razy i pomimo takich oszczędności, do których niejedna z naszych pań z rumieńcem na twarzy ledwo się przyznała, bal taki kosztuje ojca rodziny mniej więcej 100 guldenów.

Jeżeli rodzina ta pójdzie na 4 tylko bale podczas karnawału, co nie jest zbyt często wobec niezliczonej ilości balów, to ją kosztować będzie piękną sumkę 400-tu guldenów, nie wliczając w nią, jak to już wspomniałem, tualet damskich, które podwoją, a może nawet potroją wydatek na zabawy karnawałowe.

Na wydatek taki nie wielu nas może sobie pozwolić bez uszczerbku dla swych funduszów.

Przed kilku laty grono osób dobrze myślących, a jednocześnie uznających potrzebę zabawy, wprowadziło rzecz godną pochwały i jak najszerszego zastosowania, mianowicie: zaczęło urządzać skromne zabawy taneczne pod nazwą „wieczorków wełnianych". Nie wiem z jakich powodów zaprzestano je urządzać, a szkoda wielka, gdyż bale dzisiejsze nie dla wszystkich są dostępne z powodów wyżej wyłuszczonych. Pragnącym się bawić nie brak u nas, tylko, że muszą sobie wyperswadować te dzisiejsze zabawy, albo też zaciągać na nie pożyczki.

Czek na 22½ miliona dolarów, wystawiony przez miliardera Morgana na dom bankowy Kuhn, Loeb and Cie w Nowym Jorku, został w tych dniach wypłacony. W roku 1871, podczas rokowań pokojowych w Wersalu, czek na dwa miliony talarów wprowadził w zdumienie bankiera niemieckiego Bleichrödera. — Dzisiaj obroty pieniężne zwiększyły się olbrzymio i dochodzą do rozmiarów bajecznych.

Totalizator we Francyi. Obroty pieniężne na totalizatorze we Francyi, począwszy od wprowadzenia go w życie, wynoszą dotąd, podług wykazów statystycznych, miliard i 719,474,000 franków. Dla ubogich przypadło z tej sumy w całym okresie totalizatora 50 i pół miliona franków.

Zmarli. Stanisław Józef Twaróg, emer. inspektor miejskich szkół ludowych, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 65.

Stan powietrza. T-ra g. 6 rano — 4 w poł. — 1 R. Bar. 762. Podnosi się. Zamieć śnieżna.

Złośliwie.
— No, jakże ci się wydaje mój narzeczony?
— Kocha cię?
— Szalenie.
— No, to mnie się wydaje ograniczonym.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. Dziś „Wielki koncert filharmoniczny" ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka. Początek wyjątkowo o godz. ½7 wieczorem. — W niedzielę Nadzwyczajny koncert filharmoniczny ze współudziałem Jana Kubelika, skrzypka. Program: I. 1) Gluck: Uwertura do op. „Ifigenia w Aulidzie". 2. Grieg: „Peer Gynt". Suita II. a) Skarga narzeczonej, b) Taniec arabski, c) Powrót Peer Gynta, d) Pieśń Solwejgi. 3) Grieg: Sonata C moll, odegrają Jan Kubelik i Rudolf Friml. — II. 1) Czajkowski: „Symfonia VIta" (Patetique). 2) Sarasate: „Melodye cygańskie," odegra z tow. ork. Jan Kubelik. — III. Svendsen: „Karnawał norweski". 2) Paganini: „Nel cor piu non mi sento," odegra Jan Kubelik. Ceny miejsc zniżone.— We wtorek Koncert symfoniczny. Program: I. 1) R. Strauss: „Śmierć i wyzwolenie," poemat symfoniczny. 2) F. Weingartner: „Łąka błogosławionych" (Das Gefilde der Seligen), poemat symfoniczny. — II. Gade: Symfonia C-moll op. 5 a) Moderato con moto, Allegro energico, b) Scherzo: Allegro risoluto quasi Presto, c) Andantino gracioso, d) Finale: Molto Allegro ma con fuoco. — III. 1) Sauer: „Burza na pustyni" (nr. 4 z bajki „Haidezauber"). 2) Bizet: Taniec egipski z op. „Djamileh". Kapelmistrz: Ludwik Czelański. — We czwartek 19 i w sobotę 21 bm. Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, tenora operowego „Narodnego Divadla" w Pradze.

Teatr miejski. Przedstawienie składane.

Teatr ludowy. W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Knajpa" Z. Parviego, sztuka w 3 aktach z epilogiem. — W niedzielę o godz. pół do 4tej popołudniu „Małka Szwarzenkopf," sztuka w 5 a. ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej-Janowskiej; o godz. 7ej wieczorem „Karpaccy Górale," sztuka w 3 aktach, a 7 obrazach ze śpiewami i tańcami J. Korzeniowskiego.

Teatr krakowski. Wtorek: „Sobótki" Sudermanna. Środa: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego. Czwartek: „Panna służąca" Ailhauda i Hennequina. Sobota: „Wieczór świętojański" K. Schönherra (nowość). Niedziela: o 3-iej „Grube ryby" M. Bałuckiego, o 7-ej „Wieczór świętojański".

Colosseum. Produkcye akrobatyczne, sztuki prestidigitatorskie, produkcye wokalne.

Cześć ekonomiczna.

Wiedeń 12 lutego.

(Z.) Uchwała Rady państwa w sprawie konwersyi pokrzyżowała wszystkie rachuby spekulacyi giełdowej. Wiadomo, że na wniosek p. Mengera postanowiła Izba z uchwały konwersyjnej wyrzucić słowo „najwyżej". Według propozycyi rządowej, miała ta uchwała brzmieć: „Upoważnia się rząd do skonwertowania renty wspólnej (z 4²/₁₀%) najwyżej na 4%, i t. d. — tymczasem przez przyjęcie wniosku Mengera, opiewa ta ustawa teraz: „Upoważnia się rząd do skonwertowania renty wspólnej na 4%" itd. To jedno słówko „najwyżej" miało w tym wypadku kolosalne znaczenie, gdyby bowiem Izba była przyjęła uchwałę z tem słówkiem, w takim razie rząd miałby nieograniczone pełnomocnictwo robienia na tle konwersyi dowolnych experymentów z wprowadzeniem w obieg obligów nowego typu. Zawsze bowiem jakąś część renty wspólnej trzeba będzie wypłacić w gotówce, a pieniądze potrzebne na to zebrać przez emisyę nowej renty, owóż w razie przyjęcia słówka „najwyżej", byłoby to zależało zupełnie od woli rządu, czy ta nowa renta ma być 3½, 3¾, czy też 3⅞-procentową. — Tymczasem obecnie przez wypuszczenie tego słówka, jest rząd skrępowany i nie wolno mu pod żadnym warunkiem wydawać renty niżej oprocentowanej jak na 4%. Zdaje się, że wobec tego, iż większość parlamentu uchwałą swą całkiem wyraźnie dała do poznania, iż nie chce niżej oprocentowanych walorów państwowych, i ta renta, jaką będzie musiał rząd wypuścić w tym roku na inwestycye kolejowe, a może i te, jakie wyda na budowę kanałów, będzie 4-procentową, a świat finansowy liczył już niemal na pewno, że te pożyczki państwowe będą oprocentowane na 3½%.

Powstaje teraz pytanie, w jaki sposób oddzieli rząd z ogólnego obiegu renty wspólnej tj. z 5 miliardów tę część, która ma być skonwertowaną, tj. 3.600,000.000. — Owóż najprostszym wydaje się taki sposób: Są dwie kategorye renty wspólnej: papierowa i srebrna, a każda z tych kategoryi da się podzielić na dwa gatunki, gdyż w różnych terminach płatne są kupony. Od jednej kategoryi renty papierowej kupony płatne są w maju i listopadzie, od drugiej w lutym i sierpniu, kupony zaś renty srebrnej płatne są w styczniu i lipcu, tudzież w kwietniu i październiku. Zapewne więc skonwertuje rząd wszystkie obligi tej renty papierowej, od której kupony płatne są w maju i listopadzie (1670 milionów) i tej srebrnej, której kupony płatne są w styczniu i lipcu (1500 milionów). Czyni to razem 3170 milionów, z pozostałej zaś sumy 1730 milionów, przypadającej na dwie inne kategorye, skonwertuje rząd tylko te obligi, które są winkulowane i opiewają na nazwisko, zaś obligi na okaziciela pozostaną nieskonwertowane. A zatem posiadacze opiewających na okaziciela obligów papierowej renty lutowej i srebrnej kwietniowej pobierać będą nadal 4²/₁₀%. Wiele instytucyj finansowych, których znaczna część funduszów rezerwowych ulokowana jest w rencie wspólnej, poniesie przez konwersyę, nawet tylko na 4%, bardzo dotkliwy uszczerbek w swych dochodach. Np. czeska Kasa oszczędności w Pradze posiada renty wspólnej za 40,400 000 koron, zatem nawet konwersya na 4% zmniejsza jej dochody o przeszło 80.000 koron rocznie.

Z Paryża donoszą, że i dziś była tam haussa renty hiszpańskiej. Wedle bowiem informacyi z Madrytu, hiszpański minister finansów Villaverde ma nadzieję przy pomocy 500 milionowej pożyczki przeprowadzić gruntowną regulacyę waluty hiszpańskiej, tak, że do dwóch lat będzie miała Hiszpania walutę złotą. Teraźniejsza zaś renta hiszpańska skonwertowana ma być na 3½ procentowe płatne w złocie obligi.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 691·50, węg. Zakł. kredyt. 745·00, Anglobanku 277·00, Unionbanku 544·50, Länderbanku 412·50, Bankvereinu 480·50, Bodencredit 948·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 694·00, Lombardy 56·00, Kol. Elbethal 453·00, Północnej 5555, Czerniowieckiej 582·00, Alpiny 395·00, Rima Muranyi 489·50, Praskiego Tow. żel. 1654, Fabryki broni 340·00, Tureckie tytoniow. 345·00, Oblig. węg. indemniz. 99·55, Renta majowa 100·90, Austr. renta koronowa 101·25, Węgier. renta koronowa 99·45, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·45, 4% Listy Banku krajow. 99·50, 4½% Listy Banku krajow. 103·00, 4% Listy Banku hipotecznego 98·60, 4½% Listy Banku hip. 101·85, 5% Listy Banku hipotecz. 111·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·90, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·95, 4% Poż. m. Lwowa 97·35, Losy turec. 120·00, Marki 117·05, Ruble 253·00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 14 lutego. Od poprzedniej nocy szaleje tu gwałtowny wicher, który wyrządził wielkie szkody. Wiatr zerwał blaszany dach z jednej fabryki i zatarasował nim całą jedną ulicę, pokrywając gruzami 400 metrów kwadratowych. Na szczęście było to jeszcze bardzo rano, bo o godzinie 4, więc mało było jeszcze przechodniów na ulicy i nikt nie został zraniony.

Budapeszt 14 lutego. W miejscowości Mako silny wicher zniósł budujący się teatr letni, przyczem dwu robotników zostało zranionych.

Konstantynopol 14 lutego. Sfery urzędowe zapewniają, że doniesienia angielskich dzienników o zbrojeniach się Turcyi i mobilizacyi są nieprawdziwe. Najwyższa komisya wojskowa poczyniła wprawdzie daleko idące propozycye, jednak dotąd wykonania ich nie postanowiono.

Konstantynopol 14 lutego. Minister marynarki polecił, aby 4 okręty wojenne były w pogotowiu do odpłynięcia celem stłumienia rozbójnictwa morskiego na morzu Czerwonem.

Paryż 14 lutego. Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych miało przebieg burzliwy. Przewodniczył wicepr. Lockroy. Nacyonalista dep. Binder zabrał głos dla uzasadnienia interpelacyi w sprawie politycznego znaczenia procesu Humbertów. Zarzucił on prezydentowi ministrów Combesowi, że jest kameleonem politycznym. W skutek wezwania przewodniczącego cofa mówca słowo „kameleon", powiada jednak, że elita deputowanych i ministrów powinnaby stanąć przed kratkami sądowemi.

Na lewicy odzywają się głośne protesty i wołania: „Cenzura!" Prez. min. Combes i ministrowie Vallé i Benard powstają z miejsc i opuszczają salę wśród oklasków lewicy. Deputowani większości rozdrażnieni, nazywają Bindera oszczercą. Ponieważ Binder nie chciał cofnąć słów swoich, Lockroy zasięgnął zdania izby w sprawie cenzury. Za cenzurą głosowała cała lewica, oraz cała prawica, z wyjątkiem nacyonalistów. Ministrowie powracają do Izby, witani frenetycznymi oklaskami lewicy. Dep. Binder w dalszym ciągu wypowiada twierdzenie, że na czele rządu stoi człowiek podejrzany, skutkiem czego prezydent odbiera mu głos. Ponieważ jednak Binder nie chciał opuścić trybuny, p. Lockroy włożył kapelusz na głowę i przerwał posiedzenie.

Po 10 minutowej przerwie posiedzenie otwarto ponownie. Binder ciągle jeszcze stał na trybunie. Wicepr. Lockroy wzywa go, aby dobrowolnie opuścił salę, jeśli nie chce się spotkać z karą wydalenia. Binder usiłuje protestować, ponieważ jednak przewodniczący stanowczo nie pozwolił mu mówić, decyduje się wreszcie trybunę opuścić. Minister sprawiedl. Vallé stwierdza, że w sprawie Humbertów jest już po raz trzeci interpelowany. — Dep. Baudry-D'Asson woła: Nie po raz ostatni. Vallé: Pragnąłbym się dowiedzieć, czy w tym kraju rycerze przemysłu i złodzieje mają prawo obrażać ludzi porządnych. Należałoby stwierdzić, czy izba pozostaje na usługach największych łajdaków stulecia. — Ostatecznie Izba uchwaliła odroczyć obrady nad interpelacyą Bindera do czasu innych podobnych interpelacyj.

Drezno 14 lutego. *Dresdener Anzeiger* wobec różnorodnych doniesień zaznacza, że w procesie w dniu 11 b. m. następca tronu sam wniósł skargę nie o rozwód, lecz o separacyę. Pismo to zaznacza dalej, że nie jest prawdą, jakoby była następczyni tronu zażądała zupełnego unieważnienia małżeństwa. W procesie chodziło także o uregulowanie finansowych stosunków. Szczegóły jednak tej sprawy pozostaną w tajemnicy. Kwestya prawna, łącząca się z dzieckiem, które ma przyjść na świat, nie była przedmiotem obrad w procesie. Twierdzenie, jakoby z powodu mającego się urodzić dziecka, było sanatoryum Metairie strzeżone przez ajentów saskich, jest nieprawdziwe.

Bruksela 14 lutego. Onegdaj wniósł prezydent ministrów w Izbie deputowanych przedłożenie, podnoszące podatek od alkoholu z 100 na 150 franków od hektolitra. Deputowany Vanderveldl (socyalista) wyraził się o tym projekcie ustawy, że rząd chce kosztem robotników otworzyć sobie nowe źródło dochodów. Wskutek obstrukcyi liberalnych i socyalistycznych posłów posiedzenie trwało całą noc. O 5 rano posiedzenie przerwano do 2 popołudniu. Wczoraj o 2 popołudniu posiedzenie otwarto. Rozpoczęła się znów obstrukcya. Posiedzenie prawdopodobnie znowu przeciągnie się do późnej nocy.

Berlin 14 lutego. Parlament niemiecki obradował nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister Posadovsky mówił o powstaniu ruchu agrarnego i socyalno-demokratycznego. Pierwszy zdaniem jego odnieść należy do początków ubiegłego stulecia, kiedy zniesiono system agrarny łącznie ze zmianą systemu politycznego, a nic nie ustanowiono na to miejsce. Tak samo ruch socyalno-demokratyczny powstał, gdy z początkiem ubiegłego stulecia usunięto dawny ustrój, a nie ułożono w jego miejsce nowego. Minister zwrócił się do socyalistów z wezwaniem, aby akcyi robotniczej nie łączyli z działalnością polityczną. I rząd i izba pragną poprzeć słuszne dążenia robotników.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 14 lutego. Arcyksiężna Elżbieta, matka królowej hiszpańskiej, zmarła dziś rano.

Petersburg 14 lutego. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Port Arthuru, że rozpowszechniona za granicą wiadomość o śmierci chińskiej cesarzowej-wdowy — jak stwierdza urzędowa relacya z dnia 7 lutego — jest nieprawdziwa. W dniu tym przyjmowała cesarzowa-wdowa ciało dyplomatyczne.

Jekaterynosław 14 lutego. W pobliżu stacyi Złatoust (w gubernii orenburskiej) wykoleił się pociąg osobowy. Cztery osobowe wagony stoczyły się z wysokiego nasypu. Prowadzący pociąg i dwóch podróżnych zginęło. Konduktor i 30 podróżnych odniosło ciężkie, a 15 lekkie rany.

Łódź 14 lutego. Grono sędziów, powołanych do rozstrzygnięcia dramatycznego konkursu im. Sienkiewicza, uchwaliło: Zważywszy, że na podstawie §. 4 go statutu konkursowego nagroda przyznana ma być sztuce bezwzględnie dobrej, ponieważ zaś takiej w liczbie nadesłanych na konkurs nie znaleziono, sędziowie za zgodą H. Sienkiewicza i w porozumieniu z inicyatorem konkursu redaktorem Czajewskim z Łodzi uchwalili sumę 1300 rubli, zebraną staraniem *Rozwoju* i *Gońca łódzkiego*, podzielić na 4 nagrody, mianowicie jedną w kwocie 400 rubli i 3 po 300 rubli.

Nagrodę 400 rubli przyznano 4 aktowej sztuce współczesnej p. t. „Maszyna", napisanej przez Tomasza Czaszkę (Tadeusza Rittnera z Wiednia). Nagrody po 300 rubli przyznano sztukom: „Sprawa Kępiny" (Edward Grabowski z Warszawy); „W noc lipcową" (Bolesław Gorczyński z Warszawy); „Mocarz" (Stanisław Brzozowski z Warszawy). Nadto wyróżniono pięć innych sztuk.

Waszyngton 14 lutego. Trzy protokoły w sprawie załagodzenia sporu wenecuelskiego podpisano wczoraj.

Madryt 14 lutego. Z Melilla (w Marokko) donoszą: Pretendentowi powiodło się wejść do Fezu, gdzie zatrzymał się przez kilka godzin. Przyszło potem do bitwy, w której sułtańskie wojska poniosły klęskę i utraciły kilka armat, poczem musiały się cofnąć. Pretendent znajduje się w oddaleniu 4 godzin drogi od Fezu. Kabylowie w okolicach Melilli otrzymali pismo od pretendenta z wezwaniem do pojmania Mutaja Arafy.

Paryż 14 lutego. *Echo de Paris* pisze o nominacyi trzech biskupów bez poprzedniego porozumienia się z nuncyuszem papieskim w Paryżu, że Papież w tym punkcie nie ustąpi i że żaden duchowny nie przyjmie takiej nominacyi bez wiedzy i woli Watykanu. W rzeczywistości jest to postępowanie rządu francuskiego równoznaczne z wypowiedzeniem dwóch artykułów konkordatu.

Wiedeń 14 lutego. Cesarz powraca jutro wieczór z Pesztu celem wydania dyspozycyi co do pogrzebu arcyksiężnej Elżbiety. Jak słychać, pogrzeb odbędzie się w środę 18 go o godzinie 4 popołudniu. Ś. p. arcyksiężna Elżbieta przyjęła wczoraj Sakramenta św., była prawie do ostatniej chwili przytomną. Córka zmarłej, królowa-matka hiszpańska, przybywa dziś wieczór do Wiednia.

Pretorya 14 lutego. Rząd angielski ofiarował generałowi Botha, Delareyowi i Smithsowi miejsca w mającej powstać radzie ustawodawczej. Generałowie odmówili przyjęcia posad.

Sofia 14 lutego. Telegraficzna Agencya bułgarska donosi: Rząd bułgarski uchwalił rozwiązać komitety macedońskie w Bułgaryi i ustawić wzdłuż granicy macedońskiej silne kordony wojskowe. Rząd bułgarski zdecydował się na ten krok dlatego, by zadokumentować silną wolę, iż pragnie wypełnić międzynarodowe zobowiązania.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 lutego. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. A. Dzieduszycki z Krakowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Krakowa. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. S. Malczewski z Krakowa. W. Kossak z Krakowa. J. Gorayski z Bursztyna. P. Szymberski z Krakowa. M. Mayer z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 14 lutego. S. Wierzchleyski z Kozłowa. E. Obertyński z Udnowa. Z. Younga z Lipowiec. M. Jurjewicz z Krakowa. W. Strzechowscy ze Stanisławowa. J Zukermann z Krechowic. F. Owal z Paryża. O. Weber i L. Hirn z Wiednia. E. Grünberg z Pragi. F. Jaruntowski z Twierdzy. S. Gruja, Z. hr. Mniszkowie, K. Weydlichowie i Z. Kassecka z Rosyi.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 14 lutego. J. Teodorowicz z Russowa. S. Potworowski z Koropca. J. Lipiński z Kamienicy. J. Wolfarth z Damni. Z. Biliński z Krakowa. J. i W. Pieniążkowie z Lipinki. J. Obmiński z Barlatowa. J. Ustyanowicz z Kijowa. S. Gizowski i O. Hock z Wiednia. J. Kiwiarski z Właszczówki. A. Prock z Lincu.

Nadesłane.

Nadzwyczajnie interesującą seryę plastycznych obrazów **„Tripolis"** — prowincyi tureckiej na północnem wybrzeżu Afryki — wystawiono w tutejszym Chromo-Fotoskopie w Mikolascha Passażu.

Zalecamy *„Samouczek" Reussnera* najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: Niemieckiego, Angielskiego, Francuskiego i Ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. (Zob. ogłoszenia).

Wyszły z druku podręczniki naukowe: **Reussnera „Samouczek Polsko - Niemiecki"** kurs I-szy edycya XXI-sza, powiększony o ⅓ część 2·40 kor. — **„Polsko-Angielski"** kurs I-y, edycya IX-ta, 2·30 kor. — **„Polsko-Rosyjski"** kurs I-y, edycya IV powiększona 4·20 kor. — O nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności **„Samouczka"** może świadczyć przeszło **220.000** zwolenników metody **Reussnera** i przeszło **2000** jego uczniów osobistych. Główny skład w **Księgarni Polskiej, ulica Akademicka 2, Lwów.**

Rok założenia 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika 1

poleca do ciągnienia 1 marca b. r.

PROMESY

na Losy komunalne miasta Wiednia

po K. 11·50 za sztukę.

Główna wygrana K. 400.000.

Redakcya i ekspedycya gazety losowań *Nadzieja* całoroczna prenumerata K. 8·40, na prowincyi K. 3·60. — *Nowi abonenci otrzymują ogólny przegląd losowań bezpłatnie.*

Wiedeń 14 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r.	1880	3%	268·75
„ „ „ „ „ „	1889	3%	264.75
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.		4%	00·00
Regulow. Dunaju z r. 1880 100 z.		5%	283 —
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.		4%	259·00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.		2%	87·50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.			119.50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.20, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·00, Clary 40 zł. m. k. 182·00. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 73·00 Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·00, Ofen 40 zł. 180·00, Palffy 40 zł. m. k. 179.50, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·60, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 74.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 440.—.

Berlin 14 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00.00.

Paryż 14 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 100·10 Mąka („Fleur de Paris") 31·25.

Frankfurt 14 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·50. Koleje państwowe 148·90 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 000·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **3·31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9·50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·… 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·05*.
Z Tarnopola: 8·55* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Jaworowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

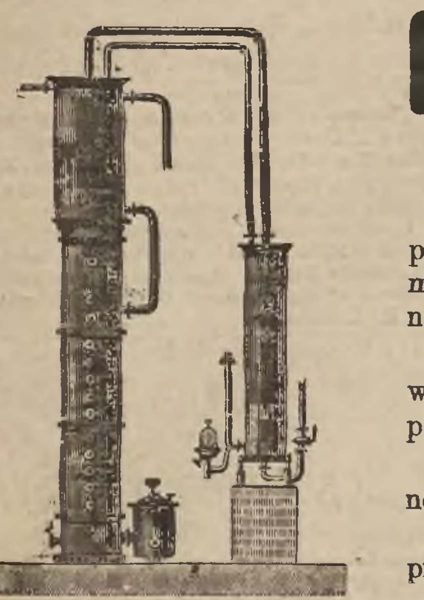
Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·36.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·26, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·25, 9·00, 6·05, 6·35*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Jaworowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ważne dla zamierzających budować gorzelnie!

Tylko te gorzelnie uwzględnione będą przy rozdziale kontyngentu odbyć się mającym w roku 1904, które w roku 1903 będą już w ruchu.
(Następny rozdział kontyngentu nastąpi prawdopodobnie dopiero w r. 1908).



Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i Ski

w OTTYNII (Galicya)

poczta, telegraf i stacya kolejowa Ottynia

pierwsza na większą skalę urządzona fabryka specyalna dla wyrobu urządzeń gorzelnianych, ma zawsze kilka kompletnych urządzeń gorzelnianych gotowych na składzie, ponieważ jednak ilość mających powstać gorzeln nowych i rekonstrukcyi gorzeln dawnego systemu będzie na rok 1903 znaczną, przeto prosi **Fabryka E. Bredta w Ottynii** już teraz o wczesne zamówienia, aby mogła uniknąć nawału pracy w ostatniej chwili i wykonać spodziewaną większą ilość zamówień z całą starannością i na czas oznaczony.

P. T. Publiczność reflektująca na urządzenie gorzelni racyonalne, według najnowszych wymogów techniki, wzorowe, w najdrobniejszych szczegółach dobrane, za cenę umiarkowaną, raczy porozumieć się wprost z fabryą **E. BREDTA i Ski w Ottynii**, gdyż posługiwanie się pośrednikami i instalatorami, którzy sami urządzenia nie wyrabiają, lecz ściągają pojedyncze części z różnych kątów i od pozakrajowych handlarzy, zbywających najczęściej towar używany, nie może leżeć w interesie ani P. T. Publiczności ani kraju.

FABRYKA E. BREDTA i Ski w OTTYNII urządziła w ostatnich latach **przeszło 50 gorzelń w kraju i poza granicami kraju** ku zupełnemu zadowoleniu zamawiających. Aparaty odpędowe tej firmy z patentowanym deflegmatorem nie mają równych sobie na kontyngencie.

Gorzelnie przez fabrykę E. BREDTA i Ski w OTTYNII urządzone nastręczają najwyższą oszczędność w opale, obsłudze i czasie odpędu i dają produkt czysty i wysokoprocentowy (92—94 Trallesa).

Wielka ilość listów pochwalnych za urządzone gorzelnie do dyspozycyi.

Plany i kosztorysy darmo i opłatnie.

DLA PIERSIOWO CHORYCH!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadz do płuc, leżą dwa gruczoły t. zw. gruczoły oskrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy to wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr. Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał **„Glandulen"**.

„Glandulen" nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych baranów. Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe, suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

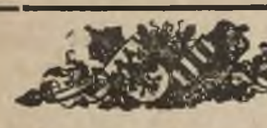
Jeżeli się stosuje „Glandulen" według przepisu, to podnosi się apetyt, usposobienie się zmienia, przybywa się na sile i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się wydziela i następuje proces gojenia.

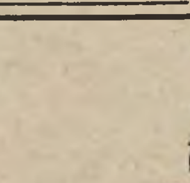
Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka. „Glandulen" okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen" dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meeranie** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera**, c. k. dostawcy dworu, **Praga** 203/II. — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor. Broszurki o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie.

Santonicum

środek dyetetyczny znakomity likier wzmacniający żołądek **Fabryki w Santoni, Trento-Berlinie.** Cena flaszki K. 1·20 Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach delikatesów. Skład główny **w Alte K. K. Feldapotheke, Wien I. Stephansplatz 8.**





C. K.
nadworni dostawcy

E. Rémy Martin & Co

Cognac

Założony 1724. Starorenomowana marka koniaku.

Zastępca dla Lwowa
Dawid Gruder we Lwowie, ul. Kaźmierzowska 31.
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach delikatesów i drogueryach.



Duże pudełko 8 kor., małe 2 kor., jako posyłka polecona (franco) o 45 hal. więcej. Prospekta na żądanie gratis.
Do nabycia we Lwowie: w drogueryi P. Mikolascha i Ski, w aptece Z. Ruckera jakoteż w innych aptekach. Główny skład: Salvator Apotheke Pressburg. En gros w drogueryach medycznych.

Wiedeń 10 listopada 1902.

Wielmożny panie Doktorze!

Ponieważ „Gastricin" Pański moim cierpieniom żołądka znacznie ulżył, dziękuję najuprzejmiej i zapewniam, iż go każdemu zawsze polecać będę.

Z poważaniem **J. Theimer**
Wiedeń XIX Bellvuestr. 10.

Na kawałek cukru bierze się 40 do 50 kropli



A. Thierrego Balsam

by uniknąć przeszkód w trawieniu, usunąć słabowitość i lekkie przeczyszczenie osiągnąć. Prawdziwy tylko z zieloną marką ochronną zakonnicy i wyciśniętą firmą w zamknięciu kapslowem. **Jedynie prawdziwy. Otrzymać można w aptekach.** Pocztą franko 12 małych i 6 dużych flaszek 4 korony.
Apteka pod Aniołem Stróżem A Thierrego w Pregrada przy Rohitsch Sauerbrunn. Należy się wystrzegać naśladownictw i zważać na regestrowaną we wszystkich krajach zieloną markę ochronną zakonnicy.

Rok założenia 1789

Jedyna Krajowa Fabryka

Świec i blicharnia wosku

Fryderyka Schubutha i Spółki

Lwów, Rynek l. 45 poleca:

Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane. Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe. Główny skład świec „APOLLO". Cenniki szczegółowe wysyłamy na żądanie.

Skład płócien Korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne, wraz z pościelą od zł. 200.

Buchalter katolik, obznajomiony z prowadzeniem działu księgarskiego, znajdzie stałe zatrudnienie całodzienne lub tylko popołudniowe Zgłoszenia listowne E. S. G. Biuro dzienników, Pasaż Hausmana Lwów.

Otwarto

w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski

Chromo-Fotoskop

= Świat i życie w barwnych = obrazach plastycznych =
Widoki natury = podróże = Stolice świata = Wyprawy naukowe = Wypadki historyczne = Obrazy z postępu cywilizacyi = Sztuka i nauka = itd. itd.
= Zmiana obrazów co tygodnia =
od 15-go lutego
Prowincya turecka

TRIPOLIS

Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Piohna.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 75 ct.

Zaraz do wydzierżawienia Zarząd dóbr Rosochacz p. Gwoździec, ma jeden majątek 750 m. gleby przennej, dom murowany i folwark w polu 380 m. pod Gwoździcem, do wydzierżawienia. Zasiewy ozime i jare inwentarz żywy i martwy.

Na pączki! znakomity smalec bezwonny, oraz marmoladę morelową, malinową i melange poleca najtaniej handel korzenny LEONARDA SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 2.

Darmo i opłatnie rozsyłam bardzo interesujące broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie leczniczym! Warto przeczytać! **Żądajcie! wyborny miód** deserowy kuracyjny własna pasieka 5 klg. 6 kor. 60 hal. franco Korzeniewicz em. naucz. **Iwanczany.**

Reperacye i odnowienia **powozów** uskutecznia najtaniej znana fabryka powozów **Lickendorfa** ul. Żulińskiego 4.

Ogrodnik! fachowo uzdolniony z dobremi rekomendacyami poszukuje posady na ordynaryę od 1. marca. **W. Mazur,** w domu p. **M. Wilda** poczta Sądowa Wisznia.

Nasiona warzyw i kwiatów do inspektów i gruntów, świeże i w doborowych odmianach, jak również flance sprzedaje po cenach konkurencyjnych **Zawodowe biuro dla spraw ogrodowych,** Hetmańska l. 8.

Zarząd dóbr Ossowce poszukuje zaraz ogrodnika **poczta loco.**

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Wekcerówney,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Prawnik poszukuje jakiegokolwiek zajęcia biurowego, Lwów lub prowincya. Wiadomość biuro ogłoszeń Piohna.

Najtańsze i najlepsze meble z własną pracownią poleca firma:
B. L. Kitschales Lwów,
Teatralna 22. (Dom narodny).

Młody człowiek

kawaler, wojskowy, posiadający 6-letnią praktykę lasową, dobry strzelec poszukuje posady leśniczego lub w większym majątku podleśniczego od 1 go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod **L. J. Oleszyce poste-restante.**

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Lwów gmach hr. Skarbka (dawne Sale sejmowe poleca:

Koperty, Papiery listowe, Tutki i bibułki cygaretowe i t. p.

Do nabycia w sklepie przy placu Maryackiem l. 8, oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.

Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy złr. 1·20, — kurs II-gi złr. 2.40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80.
Gramatyka Polsko-Francuska złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
B. Połonieckiego, ul. Akad. 2, Lwów.

Oficyalistów prywatnych

wszelkiego rodzaju, tudzież **doborową służbę** tak męską jak żeńską, dostarcza Biuro komisowe

K. PIETRUSKI
Lwów, Sykstuska 26.

Kaźdy,

kto zaprenumeruje pismo humorystyczno-satyryczne **„Bocian"** i nadeszle do **Administracyi** kwartalną prenumeratę w kwocie 2 korony — otrzyma

gratis i franco

wspaniały **kalendarz „Bociana" na r. 1903.**

Administracya Kraków, ul. Kanonicza 16.

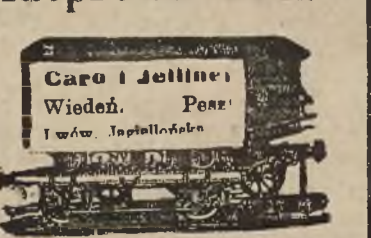
Gazy na suknie
Koronki
Wstążki
Kwiaty
Rękawiczki
Wachlarze
Gorsety
Zarzutki balowe

poleca w wielkim wyborze

FERDYNAND GÜTTLER

pl. Halicki 3.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben, 9.

Uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY we Lwowie: J. Beiser, aptekarz, J Wewiórski, aptekarz, Jos. Pineles, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Nie ma więcej nieszczęśliwych małżeństw!

Po nadesłaniu nam fotografii podajemy dokładnie istotę charakteru danego człowieka na podstawie naukowej metody wiedeńskiego profesora fizyonomiki.

Najnowsza wiedza. — Ścisła dyskrecya.
Charakterystyka z pewnością trafna.

Fotografie nadsyłać należy do
W. Fischera, Wien
IX Fuchsthalergasse 11.

EDYKT.

Dnia 26-go lutego 1903 o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w tutejszym Sądzie, oddział XVIII, na dobrowolną prośbę właścicieli realności, położonej we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej pod l. orj. 31 i 33 obj. whl. 93 dz. IV sprzedaż tej realności.

Cena wywołania wynosi 50.000 K., wadynm 4.000 K. Poniżej ceny wywołania sprzedaż nie nastąpi. — Warunki, wyciąg hipoteczny i arkusz posiadłości gruntowej przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

C. k. Sąd powiatowy S. I. we Lwowie Oddział XVIII,
dnia 30 grudnia 1902.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł.	1·60
Souchong czar.	2·—
—zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lon.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·80
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^{1}/_{2}$ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k.	—·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„	1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Pierwsze

Wiedeńskie Biuro Załatwień

Wilhelma Fischera
Wien, V., Zentagasse 8

załatwia każdemu wszystko za **najniższem wynagrodzeniem,** załączając **oryginalny rachunek**

do wszystkich miejscowości monarchii.

W sprawach prywatnych najściślejsza dyskrecya. — Ścisła rzetelna usługa.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S ul. Leona Sapiehy.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka
Blaustein ul Podlewskiego.
Drucker J., ul. Gródecka.
Filharmonia, gmach Skarbka.
Fried Jakób, Rynek 18
Fränkel J ul. Leona Sapiehy
Gangel Pańska „pod Szlikiem".
Garfunkel O ul. Sykstuska.
Blasbalg Teatralna.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kotz Jadw. ul. Halicka.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
A. Keil, ul. Kopernika.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kohn Kalman pl. Gołuchowskich
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Patuczeka Batorego.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Volse, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Stallmeister L. ul. Żółkiewska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teitelbaum ul. Gródecka
Wolisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Nowożeniuk ul. Kopernika.
Schapira S., Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Najnowsze ramy secessyjne

poleca

STANISŁAW GABRIEL

Skład papieru i przyborów kancelaryjnych
Lwów, ul. Karola Ludwika 1.
Obrazy do oprawy przyjmuje się.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.